Dziś 10 stron

ROK XV. Nr. 284 (4602) WILNO, niedziela 16 października 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Zagadnienie Rusi Węgierskiej

Wzrost potęgi militarnej Niemiec postawił przed dwoma laty Anglię wobec alternatywy: albo nie zbroić się i oddać w bliskiej przyszłości Niemcom kolonie, oraz liczyć się ze współzawodnictwem ich przemysłu we wszystkich pięciu częściach świata; inaczej — wrócić do tak dobrze pamiętnych dla Albionu stosunków z przed roku 1914; albo odnowić tradycje brytyjskiej druzgoczącej przewagi na morzu, dodać do niej przewagę broni powietrznej i... zachować potomkom całość nieuszczuploną dominiów i kolonij dzisiejszego imperium.

Wyboru dokonano. Drugi już rok mija od czasu, gdy wydatki na zbrojenia rosną i sięgają ostatnio miliona funtów dziennie. Potęga gospodarcza Anglii pozwoli utrzymywać je na tym zawrotnym poziomie jeszcze w ciągu lat paru bez zachwiania podstaw równowagi ekonomicznej kolosa brytyjskiego.

Wymowa tych faktów została zrozumiana w całej pełni przez Berlin. Hitler przeszedł zdecydowanie do postawy odpornej na Zachodzie. Kończy budować naprzeciw linii „Maginot" — linię umocnień niemieckich „Zygfryda". Będzie się starał zapewne uzyskać od obu wielkich państw kolonialnych zachodnich co się da z byłych posiadłości zamorskich Rzeszy na drodze paktów. Niemcy są za ubogie, by stawać do wyścigu zbrojeń morskich z pobratymcami swymi z poza Kanału La Manche.

To jedna strona rzeczywistości dzisiejszej. Należy sobie w pełni zdać z niej sprawę. Wynikiem tego jest zwrócenie oczu niemieckich poprzez Dunaj ku czarnomorskim stepom Ukrainy, poprzez Bałkany oraz Azję Mniejszą ku Zatoce Perskiej. Powrót do przedwojennej „Drogi Bagdadzkiej".

Uskutecznione już przez Rzeszę wcielenie Austrii i Sudetów przesuwa środek geopolityczny ciężkości Rzeszy wyraźnie ku południowi. Niemcy stały się od wiosny w pełni państwem naddunajskim.

Oto drugi wizerunek polityczny współczesności europejskiej. Aneksja Austrii i Sudetów — to pierwsza odpowiedź, dana przez Hitlera Londynowi na jego zbrojenia morskie. Następne serie tej odpowiedzi przyjdą rychło. Wyrażą się one w dalszych próbach Niemiec penetrowania po przez Bałkany i umacniania się w dorzeczu Dunaju. Przyjść one muszą z fatalną koniecznością. Należy zauważyć, że podbój gospodarczy Węgier, Bułgarii, Jugosławii — prowadzony już przez Rzeszę nie od wczoraj i płody rolnicze oraz hodowlane tych krajów dbają wielce o korzystną lokatę na rynkach Niemiec, skąd znowu zaopatrują się kraje powyższe obficie w wytwory przemysłowe. Chodzi zatem o dalsze, już dobrze zaawansowane uzależnienie gospodarcze, a w następstwie i polityczne, krajów zlewiska dunajskego od Trzeciej Rzeszy.

(Dokończenie na str. 2)

W. Wielhorski.

Powstanie na Rusi Podkarpackiej

Do akcji uśmierzania użyto wojsko i artylerię

UZHOROD, (Pat). W związku ze wzmożoną akcją partyzancką na Rusi Podkarpackiej, sytuacja zaostrzyła się w sposób bardzo groźny. Policja odwołała się o pomoc wojskową. W kilku wypadkach dla stłumienia powstania Czesi użyli armat, równając z ziemią parę wsi i mniejszych miasteczek.

UZHOROD, (Pat). Rząd Słowacji ogłosił stan wyjątkowy w powiecie koszyckim. W myśl rozporządzenia rządowego po godz. 8 wieczorem mieszkańcom nie wolno opuszczać domów.

UZHOROD, (Pat). W związku z rozszerzeniem się ruchu partyzanckiego na Rusi Padkarpackiej władze czeskie ogłosiły rozporządzenie, że powstańcy, występujący przeciw państwu są wyjęci spod prawa.

Rozporządzenie wzywa ludność do ich denuncjowania i wydawania w ręce policji.

BUDAPESZT, (Pat). Terror, uprawiany przez Czechów na Rusi Podkarpackiej wzmaga się z każdą chwilą. Więzienia przepełnione są Węgrami. Wszyscy ci, którzy usiłują przekroczyć granicę i zostaną schwytani przez żandarmerię czeską, rozstrzeliwani są na miejscu.

Rokowania czesko-węgierskie zostaną ponownie nawiązane?

LONDYN, (Pat). Rząd brytyjski nie otrzymał dotychczas prośby rządu węgierskiego o interwencji z tytułu sygnatariusza układu monachijskiego w sporze węgiersko - czeskim, który doprowadził do zerwania rokowań w Komarnie. W dyplomatycznych kołach brytyjskich dodają zresztą, że ostatnie przejawy pozwalają wierzyć w natychmiastowe podjęcie rokowań.

Nie ma również wiadomości o tego rodzaju interwencji Czech w Paryżu.

Noty węgierskie w Warszawie, Londynie, Berlinie, Rzymie i Paryżu

WARSZAWA, (Pat). Rząd węgierski złożył w dnju wczorajszym identyczne noty w Berlinie, Londynie, Warszawie, Rzymie i Paryżu, w których streszcza przebieg rokowań w Komarnie i obrazując odwlekającą taktykę rządu praskiego podaje motywy dla których musiał rokowania zerwać i przedsięwziąć przedwstępne kroki ochronne, zabezpieczające jego żądania. Rząd węgierski przedkłada sprawę ocenie pięciu rządów zainteresowanych dla wyciągnięcia wniosków z wytworzonej sytuacji. która wymaga szybkiego rozwiązania.

Depesza kondolencyjna Pana Prezydenta

WARSZAWA, (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał depeszę następującą:

JWPani
WŁADYSŁAWOWA BELINA PRAŻMOWSKA
KRAKÓW.

„Proszę przyjąć wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu zgonu ś. p. małżonka Pani, który okrył żałobą wszystkich Polaków, co ze świetności i chwały legendy, związanej z imieniem Beliny, czerpać będą natchnienie w walce o wielkość narodu".

(—) IGNACY MOŚCICKI.

Pogrzeb w Krakowie

KRAKÓW, (Pat). Pogrzeb ś. p. płk. Belina - Prażmowskiego, b. prezydenta m. Krakowa, zmarłego w Wenecji, odbędzie się w Krakowie. Dokładny termin nie został jeszcze ustalony.

Dziś przemówienie przez radio wicepremiera Kwiatkowskiego

KATOWICE, (PAT). Wczoraj o g. 21.35 pociągiem pośpiesznym z Warszawy przybył do Katowic pan wicepremier i minister skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

P. wicepremier na zaproszenie OZN okręgu śląskiego wygłosi w niedzielę, o godz. 11 odczyt w teatrze im. St. Wyspiańskiego.

Porozumienie czesko-niemieckie gospodarcze i polityczne

BERLIN, (PAT). W związku z wizytą min. Chwalkowskiego w Berlinie w niemieckich kołach politycznych wskazują, że pierwsza faza rozmów czeskiego ministra spraw zagranicznych z Von Ribbentropem doprowadziła już niewątpliwie do porozumienia w zasadniczych liniach i to nie tylko w dziedzinie gospodarczej, lecz i politycznej. Tu przypomnieć należy, że jako zasadniczy punkt wyrównania stosunków z Pragą stawiał kanclerz Hitler zawsze zerwanie przez nią węzłów, łączących ją przede wszystkim z Moskwą. Przypuszczają, że z chwilą podjęcia bezpośrednich rozmów między kanclerzem a Chwalkowskim, przemawiającym w imieniu nowego rządu praskiego, nastąpi zwrot w polityce zagranicznej Czechosłowacji. Z nią wiąże się też oczywiście dziedzina gospodarcza, w której spodziewać się należy w najbliższej przyszłości współpracy między Czechosłowacją a Rzeszą.

Wojska niemieckie cofnęły się z 12 gmin

MOR. OSTRAWA, (PAT). W wyniku rokowań komisji czesko-niemieckiej na terenach zajmowanych przez wojska niemieckie oddziały niemieckie wycofały się z 12 gmin na terenie powiatu binowickiego i iczyńskiego, które znalazły się z powrotem w granicach republiki. Równocześnie władze niemieckie zgodziły się na zneutralizowanie dworców kolejowych w Swinowie i Polance w pobliżu Morawskiej Ostrawy, które przeszły w ręce czeskiej służby kolejowej. Dworce, będące poważnymi węzłami kolejowymi na trasie Morawska-Ostrawa—Praga mają doniosłe znaczenie dla usprawnienia połączenia kolejowego północnych Moraw z Pragą.

Nie szukajcie łatwości życia kosztem obowiązku

Przemówienie Marsz. Śmigłego-Rydza do nowomianowanych oficerów

Na uroczystości promocji podporuczników kawalerii w Grudziądzu (sprawozdanie podajemy na str. 2-ej), Marszałek Rydz Śmigły wygłosił następującej treści przemówienie:

„PODCHORĄŻOWIE!

W dniu dzisiejszym przekroczycie jeden z najważniejszych progów w waszym życiu. W dniu dzisiejszym otrzymacie stopnie oficerskie, z całym wielkim zaszczytem, związanym z tym stopniem, z całą wielką odpowiedzialnością i powagą z tego stopnia wynikającą.

Na ten dzień przybyłem do was, aby świetność jego podkreślić, aby stworzyć wam zewnętrzne warunki najbardziej odpowiadające moralnej i wewnętrznej treści tej uroczystości.

Nie będę wam dziś powtarzał tych nauk, któreście słyszeli, będąc w murach szkolnych, nie będę wam mówił o regulaminach, chcę wam tylko jedno powiedzieć: Nie sądźcie, opuszczając szkołę, że jesteście już pełnowartościowymi oficerami, że już wszystko umiecie, co wam jest potrzebne, aby dobrze pełnić służbę. Opuszczacie szkołę jedną — zaczniecie w pułku szkołę inną, i tak uczyć się trzeba całe życie, bez względu na to, czy się jest podporucznikiem, czy generałem.

Mówiono wam napewno niejednokrotnie, że na pełnego żołnierza, na pełnego dowódcę składają się: sprawności fizyczne, sprawności techniczne, wyszkolenie, ale poza tym składa się jeszcze jedna bardzo ważna rzecz — charakter i wartość moralna.

Pod tym względem dam wam, podchorążowie, radę na dalsze życie. Charakter męski, charakter prawdziwie żołnierski czuje się dobrze dopiero wtedy, gdy ma trudności do zwalczania, wtedy gdy musi przeszkody łamać, a nie wówczas, gdy ma życie wygodne, łatwe.

Podchorążowie, nie szukajcie nigdy łatwości życia kosztem obowiązku, nie szukajcie nigdy wygody życia kosztem honoru. W czasie pokoju i w czasie wojny im większy ciężar trudu fizycznego i moralnego potraficie wziąć na wasze barki, im więcej tego ciężaru potraficie zdjąć z waszych podwładnych, biorąc go na siebie, tym większy zasób hartu i siły znajdziecie w sobie i w waszych podwładnych w chwili największej śmiertelnej próby.

Dzielni chłopcy. Ufam, że gdy pójdziecie do pułków, będziecie pamiętali o moich słowach. Mam nadzieję, że po pewnym czasie wasi dowódcy zameldują mi: podporucznicy rocznika im. gen. Dreszera, to dobrzy oficerowie, godni prowadzić żołnierza tam, gdzie grozi śmierć. Podporucznicy 15 rocznika, to dobrzy oficerowie, noszący z honorem mundur oficera kawalerii polskiej".

Całkowite usunięcie Żydów z adwokatury w Niemczech

BERLIN, (Pat). Dziennik Ustaw Rzeszy ogłasza „5-te rozporządzenie do prawa cywilnego Rzeszy", dotyczące usunięcia Żydów z adwokatury. Par. 1 rozporządzenia głosi: zawód adwokatów jest dla Żydów zamknięty. Żydzi, będący jeszcze adwokatami, zostaną usunięci z adwokatury.

Par. 5 rozporządzenia brzmi: Żydom, usuniętym z adwokatury na mocy niniejszego rozporządzenia — o ile są oni b. kombatantami — mogą być przyznawane stosownie do potrzeb i zasług odwołalne każdego czasu — wsparcia z wpływów od klientów żydowskich.

W miarę wzrostu wpływów tego rodzaju wsparcia mogą być przyznawane na tych samych podstawach i in. Żydom, usuniętym na mocy niniejszego rozporządzenia z adwokatury, o ile wciągnięci są na listę adwokatów od dnia 1 sierpnia 1914 r.

Par. 8 rozporządzenia głosi, że zezwala się na utworzenie instytucji, która udzielać będzie porad prawnych i reprezentować klientów żydowskich.

Marszałek Rydz Śmigły

na uroczystości mianowania podporuczników kawalerii w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ, (Pat). Wczoraj podchorążowie kawalerii w Grudziądzu otrzymali z rozkazu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nominacje oficerskie.

W roku bieżącym szczególnego zaszczytu dostąpił rocznik imienia gen. Orlicz - Dreszera, gdyż dzień tak dla nich uroczysty uświetnił swoją obecnością Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz.

Na wieść o przybyciu Dostojnego Gościa do Grudziądza, żywo zareagowało miasto, przybierając wygląd odświętny. Na wielu ulicach ustawiono bramy triumfalne.

Nad brzegiem Wisły ustawiły się w szerokich kolumnach oddziały garnizonu grudziądzkiego, szwadron Centrum Wyszkolenia kawalerii i podchorążowie kawalerii.

Krótko przed godz. 9 ukazuje się samochód Naczelnego Wodza poprzedzany honorowym szwadronem pułku ułanów. Oddziały prezentują broń. Orkiestry grają hymn narodowy. Naczelny Wódz po odebraniu raportu od dowódcy całości, przejeżdża przed frontem oddziałów wojskowych, witany niemilknącymi okrzykami. Po czym zajmuje miejsce przed ołtarzem. Dalej zasiadają: pierwszy wiceminister spr. wojsk. gen. Głuchowski, inspektor armii gen. Rómmel, gen. Piasecki, woj. pomorski Raczkiewicz, generalicja z dowódcą O. K. 5 gen. Karasiewicz - Tokarzewskim, dostojnicy państwowi i zaproszeni goście. Obecny był również brat tragicznie zmarłego generała Gustawa Orlicz - Dreszera, gen. Dreszer.

Mszę św. odprawił J. E. ks. biskup polowy dr Gawlina, który po na bożeństwie od stóp ołtarza wygłosił płomienne przemówienie.

Po przemówieniu biskupa Gawliny, Pan Marszałek zajmuje miejsce na specjalnym podium. Przed nim stoją szeregi podchorążych, którzy za chwilę otrzymają szlify oficerskie. Pan Marszałek wygłosił przemówienie, które podajemy na innym miejscu.

Następnie komendant szkoły przed stawia Naczelnemu Wodzowi prymusa szkoły podch. Kazimierza Wierzbiańskiego. Pan Marszałek uderza klęczącego podchorążego szablą po ramieniu i wśród głębokiej ciszy brzmią uroczyste słowa: „Podchorąży Wierzbiański, w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mianuję pana podporucznikiem kawalerii" Pan Marszałek całując prymusa wręcza mu szablę, dar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prymus otrzymał ponadto konia pełnej krwi od prezesa Tow. Wyścigów Konnych w Warszawie p. Zamoyskiego.

Z kolei dowódcy poszczególnych brygad kawalerii promują podchorążych. Następnie odbywa się ceremonia wreczenia odznak.

W ramach uroczystości wojskowych hołd Dostojnemu Gościowi złożyła również ludność Grudziądza. Pan Marszałek udał się w otoczeniu towarzyszących mu dygnitarzy na uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, gdzie gospodarz miasta prezydent Włodek powitał Pana Marszałka dłuższym przemówieniem, w którym prosił Wodza Naczelnego o przyjęcie obywatelstwa honorowego.

Pan Marszałek Śmigły Rydz odpowiedział:

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo.

Z całego serca dziękuję za zaliczenie mnie w poczet obywateli waszego miasta, tym bardziej dziękuję, że wasze miasto, jak to Pan wspomniał, Panie Prezydencie, ma tak pamiętną i wiekową żołnierską przeszłość. Wiem, że zasadniczym motywem, kiedyście panowie pobierali decyzję obdarowania mnie obywatelstwem waszego miasta, była miłość do wojska, o której przed chwilą była mowa. Była to też chęć zadokumentowania jedności społeczeństwa i wojska. Czyż mógłbym się nie cieszyć tego rodzaju objawem? Zdaję sobie sprawę, jak tego rodzaju zwartość moralna społeczeństwa i wojska jest ważnym elementem, ważną bronią w życiu historycznym, w historycznych trudnościach każdego narodu, a specjalnie naszego, który nie może skarżyć się na zbyt szczęśliwe warunki, w jakich żyć mu przychodzi. Zdaję sobie również sprawę, że w tej decyzji odgrywały rolę również pewne momenty, wiążące się z moją osobą.

Proszę Państwa, zupełnie szczerze powiem: każdy z nas, kto ma taki czy inny obowiązek do spełnienia, spełni ten obowiązek bez względu na to, czy spotykają go takie, czy inne wyrzuty, lub znamiona uznania dla jego pracy. Pracowałbym i wypełniłbym swój obowiązek jak mi sumienie moje każe, nawet wtedy, gdyby tak miłe uznanie, jak obecnie, nie spotkało mnie. To co mnie spotyka, jest dodatkowym nadprogramowym uśmiechem życia i za ten uśmiech dziękuję Państwu serdecznie.

Z kolei Pan Marszałek udał się do sali magistratu, gdzie przedstawiciele gmin powiatu grudziądzkiego oraz przedstawiciel Federacji Obrońców Ojczyzny, rejent Kurowski, złożyli hołd Panu Marszałkowi. Po godz. 11 na placu Marszałka Piłsudskiego odbyła się przed Naczelnym Wodzem imponująca rewia garnizonu grudziądzkiego.



Zagadnienie Rusi Węgierskiej

(*Dokończenie ze str. 1*)

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy tym podboju, o ile ma być on skuteczny Niemcy muszą się przytrzymywać wypróbowanej zasady „divide et impera" w stosunku do uzależnianych od siebie państw środkowo-wschodniej Europy.

A teraz wizerunek trzeci. Należy w tym miejscu z całym naciskiem stwierdzić, że właśnie w dorzeczu Dunaju krzyżują się i przeciwstawiają sobie wyraźne i bezwzględnie imperialne ambicje oraz dążenia obu mocarstw totalnych Europy: Italii i Niemiec. Mussolini z wpływów swych na Bałkanach rezygnować nie może, o ile odnawiane przez niego państwo ma istotnie kroczyć — zgodnie z zapowiedziami — nadal po śladach sta rożytnego Rzymu. Stąd obserwowane od lat kilku i udatne wysiłki polityki włoskiej do zjednania Jugosławii; stąd popieranie i protegowanie Węgier. Władcy Włoch chodzi w drugim wypadku o pierwiastek, którego zdolności państwowo-twórcze posiada ją świetnie złożony w ciągu tysiąclecia egzamin. Wola życia Węgrów, i to życia istotnie niezawisłego, przenika wszystkie tkanki psychiczne przedstawicieli tego narodu. Któż te rzeczy rozumieć i docenić potrafi bardziej, niż dziecko starej i głębokiej kultury, Mussolini. Rozumie on wagę doświadczeń przeszłości i potęgę jej wymowy w dniu dzisiejszym. Postawę życiową narodu buduje historia. Należy jej ufać więcej, niż ilości głów zaludnienia danego państwa lub wysokości jego budżetów na zbrojenia w jakimś okresie życia. Liczba i pieniądz zawodzą. Indywidualność duchowa grupy — nigdy.

I wreszcie widnokrąg czwarty z europejskiej polityki dni ostatnich. Od dnia 11 marca 1938 r. Italia i Polska zostały koleżankami. Stały się porówno sąsiadkami hitlerowskich Niemiec. Dla Włoch zmiana sytuacji oceniana być może symbolicznie przez fakt następujący: Z pod Gorycji, od dzisiejszych granic Rzeszy, można zburzyć ciężką artylerią w kilka godzin Triest z odległości 63 klm., jakie go dzielą od posiadłości państwa niemieckiego. „Grube Berty" miatyby w tym wypadku łatwiejsze zadanie niż ostrzeliwanie Paryża w roku 1917—18, które odbywało się z odległości 85 i 90 klm.

Mamy dziś z Włochami nowe koleżeństwo, które nie posiada bynajmniej cech faktu politycznie obojętnego. Zgoła przeciwnie. Należy tutaj zważyć, iż t. zw. „Oś Rzym — Berlin" skuta jest istotną wspólnotą interesów w wielu punktach Europy. Ty powym wyrazem powyższej solidarności byłaby przyszłość gospodarcza i doktrynalno-ustrojowa Hiszpanii na Zachodzie oraz Rosji na Wschodzie. Ale „oś" powyższa pozostaje tworem nadzwyczaj kruchym w sprawach, dotyczących właśnie zlewiska Dunaju.

Tam leżą źródła mocy i nadziei na ekspansję Trzeciej Rzeszy. Ale tam równocześnie spoczywają interesy polityczne przyszłej Wielkiej Italii Dalszy rozrost potęgi niemieckiej kosztem Europy Srokowo-Południowej rzucałby ponury cień na przyszłość mocarstwową Włoch. Sprzeczność interesów zdaje się być w tym punkcie istotna i głęboka. Sprawdzian powyższego twierdzenia znajduje się właśnie przed nami w kręgu obserwacyj każdego inteligentnego Europejczyka. Jest nim stosunek Rzymu wobec zagadnienia wspólnej granicy polskiej z Węgrami oraz, vice versa, stosunek Rzeszy Niemieckiej do tegoż zagadnienia.

Mussolini będzie dążył z całą usilnością, by zbliżenie polityczne polsko-węgierskie wróciło na drogę minionej w dziejach mocy i trwałości. Przymierze to dwóch historycznych narodów, *w wypadku posiadania przez nie łączności terytorialnej*, stanowić może i musi potężną przeciwwagę wciąż rosnącym uroszczeniom hitleryzmu. Oczywiście pod warunkiem, że blok polsko-węgierski sprzymierzony będzie ściśle z Italią.

Z powyższych właśnie powodów Trzecia Rzesza starać się będzie o niedopuszczenie do wspólnej granicy Polski z Węgrami. Brak powyższej łączności utrudni bowiem bardzo na przyszłość skuteczność praktyczną solidarności Polski i Węgier z faszystowską Italią.

Hitler nie może sobie nie zdawać sprawy, że polityką swą lat ostatnich wydźwiga on na powierzchnię przesłanki do powyższej solidarności i narzuca wręcz jej oczywistą konieczność zainteresowanym państwom, z których — skąd inąd — stara się wciąż jeszcze pozostawać na stopie przyjaznej.

Patrzmy więc dziś uważnie a dostrzeżemy, jak w tym drobnym pozornie zagadnieniu: przyszłości Rusi Węgierskiej, kraiku z 700 tys. biednej i ciemnej ludności wielojęzycznej, załamywać się będzie spoistość tak mocno reklamowanej „Osi Berlin — Rzym".

W. Wielhorski.

Mianowanie podporuczników

w Gdyni, Dęblinie, Bydgoszczy i Toruniu

GDYNIA, (PAT). W porcie wojennym na Oksywiu odbyła się na pokładzie ORP „Bałtyk" uroczystość promocji absolwentów szkoły podchorążych marynarki wojennej.

Po uroczystości mianowania podporuczników marynarki wojennej, kontradmirał Świrski wygłosił przemówienie w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, życząc nowomianowanym podporucznikom powodzenia w służbie bandery wojennej RP oraz wręczył prymusowi kursu nawigacyjnego Józefowi Bartosikowi i prymusowi kursu administracyjnego Stanisławowi Szajnie złote szable jako dar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

DĘBLIN, (PAT). Szkoła podchorążych lotnictwa w Dęblinie obchodziła w dniach 14 i 15 bm. swe doroczne święto promocji podchorążych trzeciego rocznika na podporuczników.

Na tej uroczystości Pana Prezydenta RP reprezentował gen. Zając.

Gen. Zając wręczył prymusowi szkoły ppor. Bukowskiemu Kordzik — dar Pana Prezydenta RP, po czym szablą pasował go na oficera i serdecznie ucałował.

BYDGOSZCZ, (PAT). Bydgoska szkoła podchorążych dla podoficerów obchodziła w dniu dzisiejszym promocję czternastego i ostatniego rocznika.

Na uroczystości ostatniej promocji bydgoskiej podchorążówki Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Śmigłego Rydza reprezentował inspektor armii gen. Szylling, który po mszy polowej i kazaniu długoletniego kapelana szkoły ks. płk. Sinkiewicza dokonał aktu promowania prymusów rocznika. Honorowy oręż otrzymali z jego rąk w korpusie piechoty podchorąży Lisowski Włodzimierz, w korpusie kawalerii podchor. Zieliński Wiktor i w korpusie artylerii podchor. Tarnowiecki Anatol.

TORUŃ, (PAT). Dziś w Toruniu odbyła się w szkole podchorążych artylerii 15 promocja absolwentów szkoły. Na uroczystości tej Pana Prezydenta RP reprezentował gen. Miller.

Projekt zwołania parlamentu żydostwa wschodnio-europejskiego w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dr J. Szachtmann, przedstawiciel polityczny nowej organizacji syjonistycznej na Polskę z upoważnienia prezydenta N. O. S. Żabotyńskiego ogłosił oświadczenie, które podajemy w streszczeniu.

Plan podziału Palestyny załamał się ostatecznie. Było to nieuniknione. Fiasco tego planu jest bankructwem przewódców tego odłamu syjonizmu, którzy bez zastrzeżeń plan ten popierali. Wpływowe koła angielskie starają się obecnie przeprowadzić **plan stokroć szkodliwszy: przekształcenia Palestyny w rzekomo samodzielne państwo suwerenne**, gdzie Żydzi jednak pozostaliby na zawsze mniejszością. Zagadnienie imigracji żydowskiej uzależnione byłoby od większości arabskiej. Plan ten byłby likwidacją syjonizmu.

Nawołując do walki z tym planem, dr Schachtman oświadcza, iż powinna się ona rozegrać w Palestynie i w krajach Diaspory. W Palestynie byłaby to walka orężna. **Gdyby w Palestynie powstał jakikolwiek rząd arabski musiałby z bronią w ręku zdobywać każdą kolonię**, każde osiedle żydowskie, każdą dzielnicę, w **miastach poczynając od** Jerozolimy.

Obecnie nie może być mowy o samoobronie, lecz o **militaryzacji całego żydowstwa palestyńskiego**, do czego muszą dopomóc finansowo Żydzi na całym świecie. Setki tysięcy młodzieży żydowskiej **we wszystkich krajach Diaspory muszą organizować formacje przysposobienia wojskowego.**

Przede wszystkim żywioł żydowski w Europie wschodniej powinien podjąć akcję.

Nowa organizacja syjonistyczna postanowiła przeto w najbliższej przyszłości **zwołać kongres p. n. Syjonistyczny Parlament Żydowstwa Wschodnio - Europejskiego, który obradować będzie w Warszawie. Jedynym punktem porządku obrad będzie: cała Palestyna dla Żydów i to w czasie najbliższym. Kongres ten będzie musiał przedstawić światu** nowy plan rozwiązania żydowskiego problemu na całym świecie. Będzie też musiał zażądać zwołania konferencji międzynarodowej dla stworzenia państwa żydowskiego w Palestynie.

Stracenie szpiega

WARSZAWA, (PAT). Dnia 14 października br. został w Warszawie stracony przez powieszenie Romuald Jankowski, skazany na karę śmierci za szpiegostwo.

Jak to było naprawdę?

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w październiku.

Skoro ciężkie dni przeszły, gdy pokój zwyciężył i premier Daladier, w powodzi kwiatów, na wzór Hitlera, stojąc w samochodzie i salutując wzniesioną ręką (na manier Mussoliniego) udawał się pod Łuk Triumfalny, wydawało się, że teraz nastąpi okres „odrabiania" pogotowia wojennego i leczenia ran gospodarczych. Pierwsze sesje parlamentarne pokazały jednakże, że rozpoczął się jedynie okres porachunków osobistych, który przy najbliższych wyborach może przynieść kompletną zmianę oblicza sfer rządzących oraz pewne nadzieje na uzdrowienie polityki francuskiej.

Teraz dopiero pokazało się, ilę machinacyj podziemnych, ile intryg i niesumienności pchało do nieuchronnej wojny europejskiej. Coby taka wojna oznaczała, nie trzeba chyba tłumaczyć. Mały przegląd tych spraw jest tak pouczający, że nie mogę sobie odmówić przyjemności, dokonania montażu. Dla ułatwienia sobie zadania, przede wszystkim przegląd osób działających.

Na widowni politycznej (drugie tło) rozgrywka czesko-niemiecka i mediacja angielskia. Francja, która dla ratowania Czech musiałaby *wypowiedzieć* wojnę Niemcom i w ten sposób wziąć na siebie całkowitą odpowiedzialność za jej losy, umywa ręce. To jest zresztą przekonanie większości narodu francuskiego; kogoś, który był ciekaw oceny tej polityki, odsyłam do świetnego art. Tse sprzed kilku dni („Niesława Francji?", Kurjer Wileński z dnia 4 października). Osoba główna to skomplikowany aparat rządzący. Jak wiadomo jest to rząd pod wielkim wpływem frontu ludowego. Otóż w interesie, trzeba przyznać bardzo często idealnym interesie, czynników republikańskich (większość ich nazwisk nie pozostawia żadnych złudzeń co do pochodzenia ich właścicieli) leżało rozpoczęcie wojny świętej z Hitlerem i rozpalenie wymarzonej rewolucji światowej. Ich akcja polegała na: paraliżowaniu działalności czynników oficjalnych, lansowaniu fałszywych pogłosek wzniecających niepokój, konfiskowaniu głosów opozycji, przekręcaniu tekstów deklaracyj oficjalnych oraz na podtrzymywaniu we wszelki sposób przekonania o złej woli przeciwników.

1. O tym, jak działały sprężyny „partii wojennej", jak ją jednogłośnie nazwała cała prasa narodowa, niech świadczy taki przykład: w najtragiczniejszych dniach prawie cały rząd był zdecydowany na wojnę. Jedynym człowiekiem, kóry wszystkimi siłami nie dopuszczał do niej był minister Bonnet. Cóż, kiedy w jego własnym ministerstwie, otaczali go Léger, Comert, Massigli, którzy nie dopuścili do wyjazdu ministra do Monachium — a później przez 13 godzin nie dawali mu żadnych informacyj co do wyników konferencji. („Je suis partout" — Action Française).

2. W najtragiczniejszych momentach prasa prowojenna, stanowiąca co najmniej trzy czwarte nakładu prasy paryskiej, trzymana zresztą bez wyjątku prawie w rękach narodu wybranego, puszczała nieprawdziwe pogłoski, które albo wzniecały niepokój, albo starały się wzbudzić „ducha waleczności". I tak podano następujące wiadomości: „L'Humanité" komunistyczna, pchająć do wojny pisze iż St. Zjednoczone i Anglia poprą Francję (3 września) co zostało kategorycznie zdementowane 11 września przez Roosevelta. Dziełem Rosji, zdaje się, była pogłoska o otwarciu granic rumuńskich dla przemarszu wojsk sowieckich do Czech. Rumunia natychmiast sprostowała; poprawka była albo pominięta przez jedne, albo umieszczona drobnym maczkiem przez drugie pisma, dla których wiara w potęgę Rosji była rzeczą niezbędną. Podobnie humorystyczna wiadomość głosiła, że marsz. Blücher (l'Action Française" mówi, iż jest to człowiek godny uwagi, ponieważ dotąd jeszcze nie został roz strzelany) jest gotów do odlotu z 750 tysięczną armią spadochroniarzy na odsiecz Pradze. Po konferencji w Godesbergu agencja Havasa oświadczyła że nowe warunki Niemiec tak przekraczają plan „franko-brytyjski", że nie ma mowy o jego przyjęciu przez Prage i że dlatego rząd czeski zdecydował się na ogłoszenie mobilizacji. Tymczasem mobilizacja została ogłoszona 23 września o 20 godz. *podczas konferencji* Hitlera z Chamberlainem i miała storpedować układy o pokój. I jeszcze jedna, charakterystyczna wieść: „Paris Midi" (żydowska polakożercza szmata) oznajmia 29 września, że po ostrej scysji między Mussolinim i królem. doszło do abdykacji tego ostatniego. Rzecz jak wiadomo wyssana z palca.

3. Niesłychanym wydarzeniem był a konfiskata „Action Française" za złośliwą trawestację międzynarodówki („il faut, que nos premières balles soient aux: Mandel, Blum et Reynaud" — pisał już o tym kolega Tse) oraz „Liberte" za umieszczenie odezwy pokojowej Flandin'a. Odezwa ta poprzedniego dnia rozlepiona na mieście, zo stała zajęta przez władze! Trzeba przyznać, iż był to olbrzymi postęp w obcinaniu swobód obywatelskich. W tymże czasie, jak podaje „Liberté", czterech panów, o charakterystycznych alzackich nazwiskach, zgłosiło się do p. Sarraut, min. spraw wewnętrznych i oświadczyło gotowość pełnienia funkcyj cenzorów prasowych.

4. Jakich zdumiewających rzeczy dopuszcza się rozpasany fanatyzm wojenny, niech świadczy fakt, że mowy Hitlera i Chamberlaina zostały fałszywie przetłumaczone lub pozbawione istotnych fragmentów. Speaker radiowy, czytając mowę Chamberlaina, wygłoszoną przez radio w Londynie, opuścił całe pełne nadziei i otuchy zakończenie. Wszystkie bellicystyczne gazety, zamieszczając duże mapy Czechosłowacji uporządkowanej, jedną według projektu francusko-angielskiego, drugą niemiecką — zaznaczyły, że oba projekty są nieskończenie różne. Delegacja prawicy, która następnego rana (27 września) udała się do premiera Daladiera, uzyskała oświadczenie, że różnice w mapach są nieistotne, chodzi zaś tylko o to, czy plebiscyt na *spornych* terytoriach ma się odbyć pod kontrolą wojsk międzynarodowych (projekt angielski), czy niemieckich (projekt Hitlera). Punkt przy którym zresztą Hitler się nie upierał. Otóż jeśli wojna miałaby wybuchnąć, to tylko na skutek tej różnicy w procedurze! „Paris-Soir" (żydowska polakożercza szmata) zamieścił obie mapy. Różnica między nimi polegała na złudzeniu optycznym — w pierwszym wypadku Niemcy i Czechy były białe, sporne zaś terytoria zakreskowane — w drugim: Niemcy i terytoria sporne były czarne, Czechy białe. Oto w jaki sposób dobijano i tak otępiałą od tempa wypadków publiczność francuską.

5. Te przykłady zorganizowanej złej woli można by mnożyć bez końca. Kino dawało oburzające montaże, gdzie rewia floty amerykańskiej występowała w roli mobilizacji Stanów Zj. gazety zaś kłamały bezustanku. Otóż jest niezmiernie charakterystyczny głos jednego z czytelników „Action Française". Prowincjusz skarży się tam redaktorowi, że ludność od dłuższego czasu jest trzymana w przekonaniu, że Mussolini, byle go tknąć — upadnie. linia Zygfryda jest nic nie warta, że Rosja już leci na odsiecz, że Czechy są mocne i wojownicze, że tyl ko we Francji jest oaza pokoju i wolności! Przypuszczam, że każdy Stalin i Hitler mógłby pozazdrościć prasy państwu, którego obywatele nie ruszają się prawie nigdy poza jego granice (kto widział kiedy Francuza w podróży dla przyjemności) i są, dzięki swej prasie zadowoleni z siebie i święcie przekonani, że tylko u nich panuje prawdziwa wolność i prawdziwe szczęście.

Zapamiętajmy dobrze, że cała akcja antypolska była prowadzona *tylko* przez te prasę prowojenną. Dziś z każdą chwilę odkrywają się nowe jej zbrodnie. Francja wydaje się otrząsać z elementu namulonego na brzegi Atlantyku przez niepokoje europejskie. Błyszcząca kariera podżegaczy ma się już ku końcowi.

Wr. 1889 petersburski „Kraj" pisał dowcipnie: „W starożytnym Rzymie, gdy kraj był w niebezpieczeństwie obierano (sic!) dyktatora, w nowożytnym Paryżu, dopiero gdyby obrano dyktatora, kraj znalazłby się w niebezpieczeństwie". Wehikuł czasu poszedł wstecz. Nowożytny Paryż jest bardzo podobny do Rzymu.

ernö.

Dekoracja dr. W. Dziewulskiego i dyr. A Galińskiego

15 bm. wicewojewoda wileński Józef Rakowski dokonał ceremonii wręczenia odznak krzyża komandorskiego orderu odrodzenia Polski prof. USB w Wilnie p. dr Władysławowi Dziewulskiemu oraz dekorował złotym krzyżem zasługi dyrektora Ubezpieczalni Społecznej p. Adama Galińskiego.

Rewelacyjny wynik wpisów szkolnych w pow. cieszyńskim

CIESZYN, (PAT). Dotychczasowe wyniki zarządzonych przez władze polskie na terenie Śląska Zaolzańskiego spisów szkolnych są rewelacyjne. Według danych, z powiatu cieszyskiego wyniki te przedstawiają się następująco: poprzednio wpisanych było do szkół polskich 5630 dzieci, do szkół czeskich 8.860 i do niemieckich 1.365, czyli łącznie 15.855. Obecnie zaś 13.200 dzieci wpisano do szkół polskich, a tylko 2.655 do szkół czeskich i niemieckich łącznie.

Cyfry te świadczą o tym wymownie, że większość dzieci, które uczęszczały przed tym do szkół czeskich, były to dzieci polskie, które chodziły do szkół czeskich jedynie pod przymusem władz czeskich.

2 milj. mieszkańców liczy Wiedeń

WIEDEŃ, (PAT). Od dziś włączono do miasta Wiednia miejscowości podmiejskie, wskutek czego Wiedeń posiadać będzie 2.100.000 mieszkańców. Równocześnie zwiększona zostanie liczba dzielnic z 21 do 26.

w tym 100.000 bezrobotnych

WIEDEŃ, (PAT). Urzędowo donoszą, że liczba bezrobotnych w Austrii w dniu 30 września wynosiła ok. 100.000.

50-letni jubileusz ks. biskupa Michalkiewicza

Bóg Wszechmogący w nieprzebranym Miłosierdziu Swoim pozwolił mi doczekać 50-lecia służby mojej kapłańskiej u stóp Swoich Ołtarzy!

W niedzielę 6 listopada o godzinie 8 przed Ołtarzem Ostrobramskim Matki Boskiej Miłosierdzia odprawię dziękczynną Mszę św., z zachowaniem przepisanych przez Kościół obrzędów i modłów jubileuszowych.

Jeżeli kto będzie łaskaw połączyć modły swoje w tym dniu o dalsze zmiłowanie Boże dla mnie, niech mu Bóg Miłosierny stokrotnie za to wynagrodzi.

Zaznaczam przy tym, wobec wzmianki w niektórych pismach o rzeczonym jubileuszu z mylnym podaniem daty takowego, że, z powodu wielkiego mojego osłabienia, żadnych innych uroczystości, przyjęć i obchodów jubileuszowych nie będzie.

X. Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz
Biskup Sufragan Wileński.

Wilno, października 16 dnia, 1938 r

Z teatrów warszawskich

Zabawa wynikła z nudy

Tytuł tego felietonu sprawił mi wiele kłopotu. Zawiera on tylko małą cząstkę tego o czym chcę pisać. „Zabawa wynikła z nudy" — to prawda, bo dali ją pp. Daszewski i Węgrzyn, obaj niewątpliwie znudzeni tzw. stanem dotychczasowym. Ale z równym powodzeniem można by rzecz nazwać np. „Ostatnie wcielenie Węgrzyna", albo, wobec rozpanoszenia się osoby i stylu Daszewskiego aż w trzech naraz teatrach warszawskich: — „Dyktator teatrów stołecznych". Żebyż to na tym koniec! Mówiło się o rządach Jaraczowskiej „familii" w „Ateneum", a teraz przybyła nowa rodzinka aktorska: dyr. Warneckiego w „Buffo" — stąd argument za tytułem „Sukcesy życia rodzinnego w teatrach stołecznych" — jeśli brać pod uwagę wartość artystyczną przedstawień w obu tych teatrach, albo: „Życie rodzinne popłaca" — jeśli uwzględnić doskonałą frekwencję przy mrożących krew w żyłach przeciętnego wilnianina cenach biletów. (Za swoje 4 zł z pierwszego rzędu Pohulanki musiałby się nieboraczek przesiąść gdzieś na tyły parteru, albo wcisnąć się w szary środek balkonów stołecznych...) No i jeszcze nie uwzględnia tytuł starych naszych znajomych pp. Ireny Górskiej, która szerzy dobrą sławę Wilna w teatrach lwowskich i warszawskich, oraz Henryka Borowskiego, który po roli „Mazepy" na Pohulance uwierzył wreszcie w swe siły i w promieniach tej wiary rozwija się pięknie. O wszystkim tym chciałoby się napisać, a więc — po kolei!

Władysław Daszewski, swej żywej inteligencji oraz poczucia humoru nie zdołał rozładować ani jako rysownik („Pik" w nieodżałowanym „Cyruliku"), ani jako autor jadowitych, nasyconych zmysłem groteski dekoracyj teatralnych. Trzymanie się pierwowzoru szlacheckiego (Fredro) czy mieszczańskiego, wycieranie kątów autentyczną „secesją", pomiatanie „smakiem" średnio sytuowanych burżujów — to wszystko znudziło mu się najwidoczniej. Boy nie ma racji pisząc w „Buffo", że „Daszewski jesztrzoną po samarytańsku (i po sowiecze raz dowcipnie sponiewierał mieszczański salon sprzed pół wieku". O wiele trafniej wyrażą się Parandowski: „Daszewski w swych wesołych dekoracjach *streścił* epokę wachlarzy ściennych". O tym mniej więcej chodzi Praca Daszewskiego (członek „ciała pedagogicznego" P. I. S. T-u!) odbywa się w orbicie zbiorowych rozważań i prób nad stworzeniem nowego stylu teatru polskiego. „Poniewieranie" było dobre póki się wbijało publice w łeb, że należy się wstydzić naturalizmu, który wymyślił „straszni mieszczanie", tak samo zresztą jak i pusto brzęczącego patosu dawnego „stylu szlachecko-tradycyjnego". Dziś jest to już na ogół załatwione i nikt nie będzie sobie zdzierał nerwów bez potrzeby. Co innego „streszczanie". Streszczać, dawać syntezę, chwytać styl epoki nie obciążając jednocześnie sceny balastem muzealnym—tak, to jest gra warta świeczki.

Czy jednak Daszewski naprawdę „streszcza"? W Teatrze Narodowym oprawił po swojemu „Szkołę obmowy" Scheridana (niestety nie zdążyłem zobaczyć widowiska więc znam dekoracje tylko ze zdjęć) w „Ateneum" — „Świętoszka" Molierowego, a w „Buffo" „Porwanie Sabinek", starą farbą niemiecką odmłodzoną i opazdrzalsku) przez Juliana Tuwima, według wiadomej, a niezawodnej recepty. Wszystkie trzy rozwiązania są do siebie podobne. Łączy je dla mało nawet wrażliwego widza właściwa Daszewskiemu lekkość konstrukcji, która wyznacza raczej, niż zabudowuje przestrzeń sceniczną, łączy wdzięk niedopowiedzenia wszystkiego do końca, oraz humor *aluzyj*. W Molierze np. stara się Daszewski przypomnieć widzowi, że był dawniej teatr na beczkach i pod płótnem namiotu i to jest aluzja stylowa, ale jednocześnie ornamentuje owe podium na wzór pomostu na okręcie, a gdy skołataną nawę domową poczciwego Orgona ocala przed ostatecznym rozbiciem interwencja wysłannika wspaniałomyślnego księcia, niczym żyrandol zjeżdża portret konny monarchy, wpleciony w koło ratunkowe, na którym napis: „Król Francji i Nawary"... To już nie jest żadna aluzja do stylu epoki, to osobisty udział dekoratora w widowisku. Pan Daszewski wypowiedział się o komedii, no i zrobił to trochę jak w konkursach Grypsa: — f e l i e t o n o w o. Co więcej, stroje zmodernizował do granic, ubierając aktorów we współczesne niemal „pumpy" i led wie że skloszowane i wydłużone kurtki. Do tego stylu, gdzie aluzje historyczne mieszają się z felietonowymi dowcipami, starała się z chwalebną konsekwencją dosztukować reżyserka sztuki, p. Perzanowska. Nie przemyślała jednak dostatecznie takich spraw jak np. sposób mówienia wiersza w takich dekoracjach, ani też nie doprowadziła całego zespołu do jednorodnej, czy też świadomie zróżnicowanej ekspresji. (Jaraczówna i Żelski np. grają jak grywano na rynkach barokowych, Bonacka i Nobisówna — jak w komedii salonowej, a Pośpiełowski jak w polskim filmie). W rezultacie więc nawa płynie (w rytm muzyki „od antyku do walczyku!!) chyboczę się co niemiara. Jedynie stare wilki morskie, Jaracz i Chmielewski wychodzą bez szwanku — trzymając się starych sposobów. No i dyktator Daszewski... Nie wiem tylko, dlaczego Parandowski chce widzieć w tym zabawnym zresztą widowisku „jedną z najlepszych (cytuję z pamięci) ewokacyj *Moliera*". Widywało się z Moliera więcej.

Trudno, lekarstwa uniwersalnego nie ma i Daszewski także nie na wszystko pomaga. Myślę, że w obecnym swoim rzymskim rynku najlepiej pasuje on właśnie do „Buffa". Ten nowy

Nożycami przez prasę

ZAOLZIE, JAKO JEDEN Z FUNDAMENTÓW NASZEJ POTĘGI GOSPODARCZEJ.

Sprawa Zaolzia wciąż jeszcze powraca na łamy prasy polskiej. Wczorajsza „Gazeta Polska“ zastanawia się nad skutkami przyłączenia Zaolzia dla gospodarki polskiej.

„Od dziś pisze GP. mamy produkcję stali zgrubsza o 50% wyższą, niż przed tym, wydobycie węgla o 20% większe, wytwórczość koksu o 100% wyższą. Od dziś mamy olbrzymią nowoczesną hutę w Trzyńcu, której równej nie ma w Polsce“.

Nie sztuka jednak mieć towar, trzeba go jeszcze umieć sprzedać. G. P. słusznie zwraca uwagę na potrzebę **„polityki gospodarczej, któraby zerwała z wszelką biernością i egoizmem grup, lub grupek. Dziś nie wystarczą już lekkie modyfikacje polityki węglowej, lub hutniczej, dziś niezbędne są podstawowe zmiany“.**

Od siebie możemy dodać, że taką „podstawową zmianą“ byłoby zdobycie Ziem Wschodnich przez węgiel śląski. Wciąż jeszcze palimy drzewem, chociaż lasów jest coraz mniej.

Śląsk powinien się więcej, niż dotychczas zainteresować rynkiem kresowym.

NIE MA NAS WŚRÓD TEJ „POWODZI“.

„ABC“ boleje nad wynikiem wyborów w kolegiach kandydackich. Według „ABC“ przez sito kolegiów wyborczych przedostała się „powódź“ nazwisk przeważnie „nikomu nie znanych, powódź „wielkości parafialnych“. Są to w ogromnej większości ludzie nowi, którzy nic nowego w polityce nie mają do powiedzenia“.

Wśród tej powodzi wielkości parafialnych, istotnie nie ma wielkości stołecznych z „ABC“ i stąd zdaje się ta melancholia w ocenie wyborów.

A no trudno mówi się. Jeden zakłada w swojej parafii spółdzielnie i radiofonizuje szkoły, drugi wali kijem przeciwnika... w Stolicy! I rozsądź tu człecze, kto ma więcej do powiedzenia w polityce?

MELANCHOLIA I RADOŚĆ.

Melancholijnie ocenia również wybory lwowska „Chwila“. Nie wielu Żydów przedostało się przez „ucho igielne“ Kolegiów. Ale jest i pociecha w tym strapieniu. Przepadła w Wilnie... Radość przedwczesna. A Dudziński to nic? A Sikorski to gołąbek? A Surzyński to gołębica?

Optymistkas ta Chwilkas!

CO BĘDZIE Z FRANCJĄ?

„Kurier Warszawski“ dla odmiany od tygodnia martwi się co będzie z Francją? Wczoraj powiało jednak lekkim optymizmem w szacownej redakcji na Krakowskim Przedmieściu. **„Postawa i akcja byłych kombatantów francuskich jest przejawem ocknięcia się Francji“ pisze p. Z. Ł. w artykule wstępnym pt. „Pouczający przykład“.**

Sprawa nie jest tak prosta, jak się przedstawia panu Z. Ł.

W interesie wielu mocarstw leży słaba Francja. Kombatańci będą musieli przezwyciężyć opór b. silny. Czy poradzą?

Państwa totalne opierają się na młodzieży, a nie na starszych panach z roku 1914. Prądy młodzieżowe, a nie kombatanckie zadecydują o losach Francji.

ANTYSEMITYZM W CZECHOSŁOWACJI.

„Nasz Przegląd“ w artykule pt. Praga—Berlin stwierdza z niepokojem postępujący szybko proces hitleryzacji Czech.

„Proces hitleryzacji rządu praskiego postępuje naprzód szybciej, aniżeli to przypuszczali niedawni wielbiciele specyficznie czeskiego panslawizmu i budowali na tym kruchym gruncie co raz fantastyczniejsze koncepcje.

Walka z tak zwanym marksizmem i masonerią, czyli demoliberalizmem, toczy się już na całym froncie od Pragi do Bratisławy i Użhorodu. Szowiniści czescy, słowaccy i karpatoruscy nie potrzebują bynajmniej pomocy zzewnątrz w gorliwej pracy zgleichszaltowania się na wzór berliński“.

Wiadomości płynące z Pragi potwierdzają tezy artykułu.

Władze czeskie przystąpiły do usuwania z Czech emigrantów żydowskich z Austrii. Socjaliści niemieccy, którzy uciekli z Sudetów zmuszani są do powrotu.

OSŁABIONE TEMPO.

„Dziennik Poznański“ słusznie zwraca uwagę na osłabienie tempa naszej poprawy gospodarczej.

„Gdy bowiem z roku 1936 na 1937 ogólny wskaźnik produkcji wzrósł o 18%, to z roku 1937 na 1938 (pierwsze półrocze) tylko o 7%. Gdy z roku 1936 na 1937 wskaźnik dóbr wytwórczych wzrósł o 24%, to z roku 1937 na 1938 (pierwsze półrocze) tylko o 8%. Gdy z roku 1936 na 1937 wskaźnik dóbr spożycia wzrósł o 10, to z roku 1937 na 1938 (pierwsze półrocze) tylko o 6%. Dodajmy do tego, że natychmiast niemal po ogłoszeniu go, nowy wskaźnik obniżył się, spadając ze 120 w czerwcu do 117,8 w lipcu a to przede wszystkim wskutek obniżenia się produkcji w hutnictwie żelaznym oraz w przemyśle metalowym i mineralnym“.

Nasi specowie od ekonomii powinni nad tymi cyferkami dobrze pomyśleć. Oby w roku 1939 nie było gorzej, niż jest w tym 1938. Zwłaszcza, że w roku przyszłym mogą ulec redukcji zbrojenia i mobilizacje produktów spożywczych na cele wojenne.

l.

Nadbałtyka asekuruje się na wypadek wojny

Co oznacza ustawa o neutralności Estonii?

Ostatnio pisaliśmy już, że rząd estoński przyjął projekt ustawy o neutralności, który został przedłużony parlamentowi do rozpatrzenia. W ustawie przewidziano, że statki wojenne państw wojujących mogą wpływać do portów estońskich i dróg wodnych terytorium Estonii, tylko w pewnych warunkach przy zachowaniu pewnych ograniczeń i wyjątków. Statki wojenne państw wojujących nie będą mogły wpłynąć do portów wojennych Estonii i do tych dróg wodnych, które znajdują się przy urządzeniach obronnych wybrzeży estońskich, jak również wpływać na wody wewnętrzne Estonii, zastawione minami bądź też innymi środkami obrony.

Zabrania dalej ustawa samolotom państw wojujących przelatywać nad terytorium Estonii. Zabrania się państwom wojującym korzystać z terytorium Estonii, jako bazy wojennej.

Przy ustawie dodany jest komentarz z motywami, w nich między innymi jest zaznaczone, że mając na uwadze niezłomną wolę państwa estońskiego zachować neutralność na wypadek ewentualnych starć zbrojnych pomiędzy innymi państwami, co w estońskiej polityce było zawsze podkreślane, i mając na myśli potrzebę dostosowania powszechnych zasad międzynarodowych do warunków Estonii, zaszła potrzeba sprecyzowania w Estonii zasad, dotyczących neutralności, przez wydanie specjalnej ustawy. W końcu zaznacza się że Estonia, powodując się chęcią ujednolicenia ustawodawstwa krajów nadbałtyckich, szykując omawiany projekt oparła się o już wydane tego rodzaju ustawy w Finlandii, Szwecji, Danii i Norwegii.

Agencja „Elta“ donosi o mianowaniu nowego dowódcy estońskiej marynarki wojennej. Rozporządzeniem Prezydenta Estonii dotychczasowy dowódca marynarki wojennej Grenc, z powodu wysługi lat od 1 listopada porzuca służbę czynną. Na jego miejsce został mianowany dowódca kapitan morski Mere, dotychczasowy szef sztabu estońskiej marynarki wojennej.

J. C.

Conajmniej 145 nowych posłów

będzie zawierał nowy Sejm

W 104 okręgach wyborczych w powszechnym głosowaniu wybranych zostanie 208 posłów z 490 przedstawionych kandydatów. Spośród posłów starego parlamentu wystawione zostały tylko 63 kandydatury. Na terenie m. st. Warszawy kandydują: płk. Walery Sławek, Jan Hoppe, Eugeniusz Jurkowski, Włodzimierz Szczepański, Franciszek Urbański i Wojciech Sosiński. W pozostałych okręgach na terenie całego kraju ze starego parlamentu kandydują następujący posłowie: Bronisław Choinacki (Sierpc), Klemens Kaczorowski (Płock), Tadeusz de Thun (Skierniewice), Franciszek Bartczak (Sieradz), Wadowski (Łódź), Wymysłowski (Łódź), Minclberg (Łódź), Felicjan Sławoj-Składkowski (Kalisz), Karśnicki (Kalisz), Drozd-Gierymski (Piotrków), Nowicki (Radomsko), Sowiński (Zawiercie), Tomaszkiewicz (Sosnowiec, poprzednio z Włocławka), Baran (Czortków), Biluch (Tarnopol), Bura (Równe), Bodziony (Nowy Sącz), Długosz (Opatów), Dudziński (Bydgoszcz), Ekert (Sambor), Donimirski (Leszno), Marchlewski (Gdynia, poprzednio Grudziądz), Gdula (Kraków), Gorczyca (Jędrzejów), Głowacki (Poznań), Haczyński (Lublin), Hutten-Czapski (Nowogródek), Jedynak (Jasło), Jachoda-Żółtowski (Kraków), Kamiński (Oszmiana), Kociuba (Chełm), Krawczyński (Sandomierz), ks. Lubelski (Tarnów), Łohodziński (Nowy Sącz), Maleszewski (Wilno), Michalski (Inowrocław), Mudryj (Lwów), Ostrowski (Lwów), Perfecki (Sokal), Piechotek (Rybnik), Pietrzak (Świętochłowice), Pimonow (Głębokie), Sikorski (Poznań), Skrypnyk (Łuck), Sommerstein (Lwów), Surzyński (Poznań), Szumowski (Siedlce), Szymanowski (Baranowicze), Tatarczak (Łuków), Ostafin (Złoczów, poprzednio Sanok), Wagner (Lwów), Witwicki (Drohobycz), Wojciechowski (Lwów, poprzednio Stryj), Wolański Iwan (Stanisławów), Wróblewski (Ostrów Wlkp.), Wójcik (Sandomierz), gen. Żeligowski Lucjan (Wilno).

Spośród wymienionych kandydatów ze starego parlamentu kandyduje ponownie 2 Żydów, 6 Ukraińców i 1 Rosjanin.

Spośród zaś 490 przedstawionych kandydatów do Sejmu o mandat poselski ubiega się spośród mniejszości narodowych 7 przedstawicieli narodowości żydowskiej, 24 — ukraińskiej, 2 — starorusińskiej i 1 rosyjskiej.

ŻART NA STRONIE

Podniesienie poziomu rolnictwa czyli dzieje pewnej wirówki

Klerki a filozofy w nieprzystępnych, bo drogich, swoich książkach rugają ludzkość bardzo ostro. Za brak idealizmu, katechizmu, zacofania, zaślepienie, za brak bezinteresowności i miłości bliźnich.

A tak jednak nie jest. Widocznie, nie słyszeli o fabryce mechanicznych dzbanuszków i wirówek pod nazwą „śmietanka and Co“..

W naszym powiecie natomiast głośno o tej fabryce od kilku lat

Jakoś w lipcu pojawili się agenci, czyli przedstawiciele fabryki, aby reklamować te **wirówki,** przed wojną centryfugami zwane.

Zaczęli jeździć po wsiach.

A co zdybią jakiego gospodarza, to go za guzik u kamizelki łaps i tłumaczą:

— To pan taki zacofaniec, trzy krowy masz, a pożytku z nich żadnego, ziemi nie pomagają... Dosyć tego! Kup u nas, gospodarzu kochany, wirówkę na raty, śmietanę od mleka cudnie oddziela, będziesz śmietaną zarabiać na życie i na dzieci, i na znaczki Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych...

Wieśniak, jak zawsze powolny, odpowiadał:

— Po pierwsze, precz z łapami od moich guzików u kamizelki, po drugie, pieniędzy na wirówkę nie mam, czyli zarabiać śmietaną nie będę!

Agenci: — gospodarzu, o pieniądze nikt nie pyta, na raty damy, wekselków na sześćset złotych podpiszesz i będziesz miał spokój.. a jak grosz jaki niepotrzebny w kalecie znajdzie się, to go nam tam prześlesz...

Gospodarz: — Hm a może i podpisać tym drapipędkom... kiedy jednak w tym jakieś oszukaństwo pewnie?

Agenci ze łzami w oczach:

— Dureń, bo dureń z was, gospodarzu! nasza fabryka oszukaństwem? O, naiwności... Czy wy wiecie, gospodarzu serdeczny, jak powstała fabryka mechanicznych dzbanuszków i wirówek pod nazwą „Śmietana and Co“?

Gospodarz: — Nu, jak?

Agenci ze łzami na policzkach:

— A, ot, tak: właściciel fabryki zrazu był wielki, choć bogaty, wywrotowiec i antypaństwowiec ale któregoś dnia stwierdził, że źle robi i — aby winy swe naprawić — założył fabrykę... Ze stratami wirówki produkuje, prawie darmo rolnikom rozsyła, byleby tylko nasza kochana gospodarka narodowa, znaczy się, wciąż naprzód szła... Nasz szef, to dobroczyńca; nie przedsiębiorca a filantrop i patriota patentowany, działający z litości nad nędzą szerokich mas ludu wsiowego!!!

Gospodarz, cenić prawdziwą i szlechetną bezinteresowność umiejący, podpisał weksle na 600 (słownie sześćset) złotych

Prz li mu wirówkę. Samo opakowanie było warte z dziesięć złotych.

Istotnie, śmietanka klarowna z niej płynęła. Masło z tej śmietanki na rynku mieszczanie rozchwytywali.

W parę miesięcy później przyszło zawiadomienie z fabryki: Ratówkę stuzłotową zapłacić w ciągu tygodnia, a nie — to wirówkę zabiorą, lub sprawie urzędowy tok nadadzą...

Gospodarz zawiadomienie przeczytał i rzucił na śmietnik, zadowolony, że ten wielki fabryczny filantrop i pożartować także lubi...

Ale filantrop widocznie znowu wywrotowcem stał się, bo po kilku dniach naprawdę komornik przyjechał w imieniu fabryki

A, braciszku, źle!

Krówkę sprzedało się, aby ratę, wraz z kosztami egzekucyjnymi, zapłacić.

Drugą krową pokryto drugą ratę...

Trzecią krową pokryto trzecią ratę z tym, że na opłacenie procentów dodatkowo trzeba było sprzedać siedem pudów owsa.

Nadszedł termin płacenia czwartej raty, cóż, kiedy krowy się skończyły, nie było czego sprzedać. Filantrop fabryczny **zabrał więc wirówkę.**

I dobrze się stało, bo wirówka przecież, czy tak, czy owak — po sprzedaniu wszystkich trzech krów — u gospodarza w świronku miejsce tylko zajmowała.

Chciał ją tam, co prawda, kiedyś kowal na resory do wozu przerobić, lecz nie zdołał.

A tak: fabrykant filantrop uszczęśliwi nią niejednego jeszcze gospodarza!

jh.

teatrzyk prowadzą artystycznie Warnecki i Tuwim. Były dyrektor teatru lwowskiego przywiózł do stolicy szczupłą gromadkę wypróbowanych przyjaciół, na miejscu ktoś tam doskoczył jeszcze no i jest najmilsza grupa entuzjastów ,jaką dziś można oglądać. Zabawny to zespół! Sami (prawie) aktorzy dramatyczni, udają wodewilistów mrużąc oko: — my jeszcze pokażemy tu r e p e r t u a r ! Podobno już niebawem dadzą Wyspiańskiego dla szkół na popołudniówki, a wieczorem będą doić złoto z miejscowych i przyjezdnych (Wilno y compris...) amatorów lekkiej rozrywki... Cóż, życie nie malina; trzeba czasem wesoło pośpiewać, żeby zarobić na tragedie narodowe.

Clou tej maskarady, tego podwójnego życia przemiłej familii aktorskiej stanowi Węgrzyn. Jeszcze jeden człowiek teatru od dawna i gruntownie znudzony. W repertuarze narodowej komedii tak już zdegustował, że zamiast roli improwizował wice. Z nudy człek może zrobić różne rzeczy, i może zrobić straszne rzeczy — jakby powiedział Makuszyński. I oto „Buffo“, gdzie błaznować nie tylko wolno, ale i trzeba, gdzie grając skabotyniałego dyrektora prowincjonalnej „trupy“ objazdowej można się obmyć, oderwać oczyścić i wyzwolić z wieloletnich zastarzałości. Jest w tym jakaś katharsis, jakaś siła oczyszczająca i głęboko moralna. Ona to zapewne stanowi jakiś nieuchwytny naddatek fascynujący publikę, która wprost płacze ze śmiechu widząc maskę z „Tajemnicy przystanku tramwajowego“ w hełmie strażackim, co razem daje kreację Cezara...

Dekoracje Daszewskiego na pierwszy rzut oka nie bardzo przypominają salony sprzed pół wieku. Ale powoli wyłapujemy smaczki i aluzje. Tu lanszaft narodowy wciśnięty przemyślnie między niedopasowaną parę „stylowych“ portretów familijnych, tam znów zwykłe wiedeńskie krzesła owinięte bez litości czerwonym pluszem, gdzieindziej parę kolorowych rybek w drzwiach, a to cośmy wzięli w pierwszej chwili za rogi jelenie okazuje się być jednocześnie wypchanym ptakiem z tym, że ptaszysko ma rogi właśnie zamiast skrzydeł rozpostarte. Taka.. synteza... Jasna rzecz, że gdy jednocześnie na scenie służąca (p. Sokołowska) trzepie po łacinie jak sam pan profesor (niezawodny Znicz), gdy Węgrzyn z łaski Tuwima zmyśla losy nieznanej sobie osoby przy pomocy.. libretta „Halki“, gdy „wieczór zgody familijnej“ przerywają kuplety i kankanowe pas p. Tiché, no to obie „sytezy“, aktorska i dekoratorska wspierają się w zgodnej harmonii. Nim skończymy z inscenizacją — „wszystkie komplementy“ reżyserowi p. Warneckiemu za całość, ze szczególnym uwzględnieniem „wieczoru zgody rodzinnej“.

Jeśli chodzi o „naszych“ to przypadły im raczej spokojniejsze, mniej buffo, a więcej stylowe partie. Rola p. Górskiej płaczliwej i paradoksalnie zazdrosnej małżonki p. Borowskiego, jest o tyle trudna, że musi lawirować między samoośmieszeniem a wdziękiem. Przeprowadziła ją bardzo giętko ku ogólnemu uznaniu prasy i sympatii publiczności. Dobrze notowany jest również p. Borowski, jak i cały zresztą zespół tych młodych przebierańców, którzy chcąc grać serio stworzyli na początek najlepszy teatr rozrywkowy stolicy.

Józef Maśliński.

Wspomnienie o drogim Zmarłym

Z pewnością w prasie polskiej, i nietylko polskiej, dużo będzie nekrologów i wyrazów żalu, poświęconych pamięci Mariana Zdziechowskiego. Uczenie roztrząsać będą Jego sylwetkę duchową, tak silnie indywidualną, tak niepodobną do żadnej innej, tak czystą, mimo sprzeczności szarpiących nieraz Jego nerwy i uczucia. Zdaje mi się, że powinnam dorzucić do tych głosów swoje słowo, prawem tak bliskiej i łaskawej i dawnej przyjaźni, która nigdy, mimo nawet różnicy zdań, nie zachwiała się, ani zmąciła.

Przytym.... gdy dwa lata temu napisałam wspomnienie pośmiertne o Pani Marysi, Profesor napisał do mnie, że Go żaden nekrolog tak nie wzruszył i powiedział mi za widzeniem się: „Czy Pani o mnie też tak serdecznie napisze? Może i nie? Tak różne mamy poglądy". Odpowiedziałam, że niewiadomo kto o kim będzie pisał, a co do poglądów? Nie były znów tak bardzo różne. I teraz Go nie ma. Nigdy już nie będę w przytulnym, wiejskim jakoś i swojskim salonie na Antokolu, nie siądę pod lipami nad Wilią, nie pogawędzę o wszystkim z obustronnym impetem, który wywoływał pogodny i wyrozumiały uśmiech drogiej Pani Marysi i czasami Jej kojące „Marieu"...

Niema ich.... ale ślad po nich długo zostanie w pamięci ludzkiej jako coś bardzo czystego i szlachetnego, jako istnienia same w sobie niekompromisowe, prostolinijne, mimo iż były to dusze skomplikowane i mimo wielu elementów szczęścia, bolesne. Bólem świata, bliźnich i własnym. Ale o tym ostatnim mało kto wiedział.

Pamiętam z czasów podlotkowskich w Krakowie młodą parę Zdziechowskich, bogatych ziemiam z Litwy—Białej Rusi. Ziemian? Jakichże znów ziemian? Obarczonych ciężarem dziedzictwa ziemi. Cech ziemianina nie miał płonący miłością do wiedzy młody profesor, nerwowy, szczupły, taki sam subtelny, wytworny w stosunkach towarzyskich, zapalczywy w wyrażaniu przekonań bez kompromisów i oglądania się na opinię ogółu, jakim został całe życie.

Najwybitniejszą chyba cechą i niezwykłą cechą człowieka była w nim ta żarliwa, chrześcijańska wiara w głęboko przemyślaną, a przecież często opartą czy raczej popartą uczuciem — prawdę.

Tak, ten uczony publicysta profesor żył prawdą. W co wierzył — głosił. Nie bał się rzucać swą opinię wbrew ogółowi, wbrew prądom, szedł jak rycerz z tarczą, by osłaniać krzywdę, jeśli w nią wierzył lub jej cień gdzieś dojrzał. I roztkliwiał serce nad skrzywdzonymi, choćby oni w oczach ogółu nie zasługiwali na litość.

To głębokie wnikanie w jądro pobudek człowieka, wiara w niezakazitelne ideały humanitaryzmu którym służył, sprawiło, że się sprawdzały Jego chimery (zdawało by się). Myślę tu o Węgrach, których był żarliwym przyjacielem i o tej polityce tak niezwykle trafnej w uczonym filozofie, kierującym się prostą logiką i rycerskim sentymentem.

Jakież to było gorące, podatne wzruszeniom najszlachetniejszym serce! Ileż przyjaźni, życzliwego podejścia do człowieka było w tej dłoni wyciągniętej do ludzi, z którymi chciał być blisko i serdecznie. Osobisty jego urok i ta integralna uczciwość w postępowaniu, sprawiały, że chyliły się przed nim z szacunkiem głowy nawet tych, którym się ostro, zapalczywie przeciwstawiał. Można było się nie zgodzić z profesorem Zdziechowskim, można było rozumować, że unosi go sentyment romantyczny do poszczególnych ludzi, do zdarzeń, że tradycje, związki, wspomnienia młodości, stwarzają w Jego umyśle pryzmat, barwiący sprawy swoistym kolorytem, można było irytować się nawet, że Jego unosi zbyt indywidualne pojmowanie bieżących zdarzeń — ale nigdy nie można było mieć innego wrażenia, jak wielkiej szlachetności, bijącej z każdego przemówienia, postępku i zapatrywania tego ostatniego Romantyka w Polsce.

Dla obserwatora psychiki ludzkiej, jakimże niewyczerpanie zajmującym był objektem. Ta w nim tkwiąca ziemiańskość, szlacheckie „veto" (nigdy dla prywaty), niezależność myśli i postępków, mających swe korzenie w zagrodzie—ziemi, fundamencie mocnym i niezawodnym, przeplatające się z szybowaniem myśli w dziedzinach wiedzy o duszach ludzkich, z ujmowaniem tak głębokim ich odcieni, różnic i podobieństw, ten świat zawodowych uczonych, pedagogów, stykających się w Jego gościnnym domu z licznymi krewnymi ze dworów, to już było oryginalne i godne studiów.

Z pewnością, czy to w pięknych majątkach i pałacach, dokąd jeździł chętnie na uroczystości rodzinne i przemawiał z okazji ślubów, srebrnych wesel, czy na europejskich kongresach, „wśród przyjaciół Moskali" czy Węgrów, na zebraniach politycznych akcji katolickiej, Tow. Przyjaciół Nauk, na wykładzie uniwersyteckim, w przygodnych odczytach, w rozmowach, pozostawał zawsze sobą, budził zainteresowanie i zaciekawiał tym niezwykłym połączeniem sprzecznych cech charakteru, które harmonizowała jednak zawsze odważna, szczera postawa wobec życia jego zagadnień, wobec ludzi i ich matactw, kompromisów lub czołobitności.

Jakoś w tym umyśle otwartym na wszystko co żyło i stawało się na świecie mieściło się, i nie to żeby godziło, ale wiecznie wrzało owszem i burzyło, oburzenie na Zło, entuzjazm dla Dobra! W żadnym zda się dojrzałym człowieku do tak późnej starości nie przetrwała jawnie ta kosmiczna, wspaniała walka Ormuzda z Arymanem. Marian Zdziechowski do końca długiego i owocnego żywota nie znużył się i nie zużył, nie zobojętniał i nie poddał. Z mieczem słowa i pism, z osobistym autorytetem rzucał się do bayardowego boju z pierwiastkiem rozkładu moralnego, ostrzegał namiętnie i rozpaczliwie, ale nie beznadziejnie, przed tą bestjalizacją człowieka, której się bał dla ludzi. Bo był przyjacielem Człowieka, życzliwy bliźniemu wedle słów Pisma i żarliwy obrońca jego krzywdy. To w nim szanowali ludzie różnych z min przekonań, różnych narodowości i wyznań.

Gorliwy katolik, z jakąż wyrozumiałością i życzliwością odnosił się do wszystkich mniejszości narodowych nasz kraj zamieszkujących. To Mu dyktowało chrześcijańskie sumienie.

Nie mniej ciekawą sprzecznością w Jego psychice był głęboki pesymizm, smutku i zwątpienia w lepsze jutro ludzkości, w doskonalenie się człowieka, pewna beznadziejność odnośnie do spraw tego świata do złości, którą jest zatruty. A mimo ten stały u Niego podkład, nigdy Go bezczyn i bezwład nie ogarnął. Nie ustał w drodze, którą sam poniekąd uważał za syzyfową i On, tak żywy tak do ostatnich dni w wirze walk życiowych, które tylu złamało, zniechęciło, zmęczyło lub spodliło, spełniał swój obowiązek obywatela, Polaka, polemisty uczonego. Był schopenhauerowskim pesymistą a zarazem głęboko religijnym katolikiem, jakże się to godziło w nim? A no... nie godziło. Zwalczały się w Nim te dwa pierwiastki, te dwa uczucia, dwie wizje świata. Rozum ukazywał Mu głębokie ciemności, okrutne dzieje ludzkości, wiecznie mordujących się i niszczących wzajem ludzi, a serce zmuszało walczyć z tym, by choć w małej cząstce ratować, korygować, zwracać ku Chrystusowej koncepcji świata obłędnych katów własnego istnienia.

Zapalczywość tych walk wewnętrznych i zewnętrznych nie zużywała zda się sędziwego profesora. Zaledwie można było się ośmielić pomyśleć o Nim „sędziwy", gdy się widziało jego smukłą, rasową postać, suchą twarz ascety, smutne, roztargnione oczy i widziało na obliczu zawsze płonące przejęcie się jakaś sprawą, myślą, walką, na którą tylu uśmiechało się obojętnie, wybierając wygodny kwietyzm.

Chciałabym sobie krótko określić drogiego Profesora we własnej pamięci: Ostatni Romantyk? Tak, Rycerz Chrześcijański? Tak. Oba określenia znajdują w moim pojęciu uzasadnienie. Ale czyż właściwie chodzi o określanie, gdy się szepcze Wieczne odpocznienie po jednym z ostatnich Dawnych Przyjaciół od lat dziecinnych? Jest poprostu głęboki, dotkliwy smutek... Hel. Romer.



Najpiękniejsze wykłady i najtrudniejszy egzamin

„Wielki humanista", „głęboki myśliciel", „świetny pisarz", „wierny syn Kościoła", „człowiek o wyjątkowo pięknym charakterze", „znakomity uczony", „gorący patriota", „rycerski obrońca praw człowieka" — takie i tym podobne określenia padały raz po raz z ust żałobnych mówców na dziedzińcu Piotra Skargi. Wszystkie trafne — a jednak jakże bezradne wobec prawdziwego piękna sylwetki duchowej Zmarłego, jakże dalekie od myśli i wyobrażeń o Nim tych wszystkich, którzy Go znali, choćby tylko „z daleka", choćby tylko z pism lub wykładów uniwersyteckich.

Porównywano Go z wielu najwybitniejszymi mężami, zestawiano ze Skargą, podnosząc rolę jego jako wychowawcy Narodu, prostującego drogi bliźnich w imię odwiecznych praw etyki, porywającego słuchaczy i czytelników żarliwością ducha i mocą słowa; zestawiano Go także z Marszałkiem Piłsudskim, podkreślając, że jako „miles et scriptor christianus" On właśnie, obok Szabli Marszałka najgodniej reprezentował Słowo Pola ka-rycerza, Słowo — świadome olbrzymiej wagi swego społecznego posłannictwa, Słowo — krzewiące chrześcijańską miłość bliźniego i walczące w obronie prawdy, piękna i honoru.

A jednak przeciw wszystkim tym okreśeniom, przeciw każdej, choćby najtrafniejszej analogii rodzi się w głębi duszy protest w imię tego wyobrażenia o *żywym* człowieku, jakie powstaje w każdym z nas na myśl o Zdziechowskim. Mimowolny protest przeciw legendzie, wykwitającej nad trumną Zmarłego, przeciw tym zastygłym, posągowym rysom, jakie już pierwsze chwile nadają wizerunkowi Jego szlachetnej sylwetki, tak żywej wciąż jeszcze w naszych sercach i wspomnieniach.



To też trudno dziś pisać i mówić o Zdziechowskim. Trudno nie tylko dlatego, że strata jest zbyt świeża i bolesna, i nie tylko dlatego, że była to indywidualność zbyt różnorodna, bogata i skomplikowana, by można ją było ująć bez reszty w jakiekolwiek kategorie pojęciowe tak, aby słowa nie wydały się schematyzującą formułką, zubożającą nasze wyobrażenie o drogiej postaci Zmarłego. Wszyscy bowiem odczuwamy, że odszedł od nas człowiek niezwykły, postać, przerastająca współczesne pokolenie tak rozległością i głębią umysłu, jak też żarem serca i mocą charakteru, — postać, którą zwykłym ludzkim instynktem chcielibyśmy pożegnać w sposób wyjątkowy, uczcić tak, aby już dziś określić to stanowisko, jakie z czasem przyzna Mu historia, oddać w słowach wielkich i mocnych choć cząstkę tej wielkości i mocy, które przebijały w każdym słowie i w każdym czynie Mariana Zdziechowskiego. A jednocześnie powstrzymuje nas myśl o Nim, który posiadał taki niezwykły czar prostoty i naturalności, któremu tak obcy był wszelki patos słów gromkich, który tak pięknie umiał ująć swe najbardziej osobiste przeżycia z aspektu spraw ogólnoludzkich, spraw wiecznych..., powstrzymuje nas cześć wobec prawdziwej wielkości, której nie trzeba ani słów wielkich, ani gestów uznania i wdzięczności...

*

Ta sama wielkość, wyrażająca się w prostocie i naturalności, a dźwięcząca wzruszającą nutą głębokiego liryzmu, stanowiła główną przyczynę owego czaru, który porywał jego czytelników i słuchaczy.

Ci wszyscy, którzy byli na Jego wykładach, wiedzą dobrze, że nie było w nich wcale ani swady krasomówczej, ani polotu pięknie toczonych zdań, ani płynności potoczystych, „cycerońskich" okresów. Nie było to także beznamiętne odczytywanie napisanych uprzednio „seksternów", ostrożne odmierzanie każdego słowa, spokojna, obiektywna relacja, najeżona lasem formułek i zastrzeżeń. Był to rwący się raz po raz tok mowy, wiernie oddający proces twórczego łamania się z myślą, była to stała walka ze słowem, docieranie do głębi prawdy, uciążliwy, ale zwycięski trud porządkowania i formułowania myśli, napływających coraz bardziej wezbraną falą, narastających z każdym dniem coraz szybciej i coraz natarczywiej domagających się ujęcia w formę słowną. Audytorium stawało się świadkiem wytężonej pracy myślowej Profesora, wyczuwało, że przedmiot wykładu jest w tej chwili jedyną sprawą, która pochłania Go całkowicie, widziało, że mówca przejęty jest nim do głębi i to, o czym mówi, jest integralną cząstką Jego duchowej istoty.

I stąd też zapewne wypływał ów niezwykły, porywający rytm mowy Zdziechowskiego, ten subiektywny, liryczny nurt, przebijający się raz po raz w Jego wykładach i przemówieniach wzruszającą nutą osobistych wyznań i zamyślenia nad wiecznymi prawdami życia i śmierci, stąd wreszcie ów przejmujący ton nieukojonej tęsknoty pielgrzyma, wędrującego samotnie ku lepszym światom Królestwa Bożego.

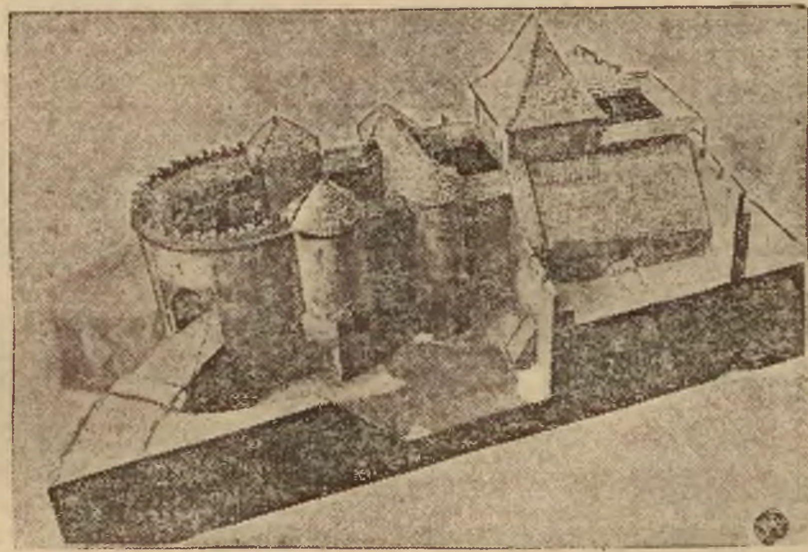
Tkwił w tym wszystkim jakiś przedziwny element poetyckiej improwizacji, odkrywający głębokie, intymne pokłady duszy ludzkiej, snuła się w tym jakaś napół mistyczna, serdeczna nić, wiążąca na zawsze serca uczniów z drogą postacią Profesora, wytwarzała się atmosfera, w której wszelkie wyznania i dygresje — pozornie tylko osobiste — nabierały znaczenia świętych prawd, rzucanych na drogę całego życia. Bo na wykładach prof. Zdziechowskiego słuchaliśmy nie tylko o Lermontowie, romantykach niemieckich, czy Chateaubriandzie, bo uczyliśmy się tu nie tylko wiedzy potrzebnej do zdobycia dyplomów magisterskich i złożenia przepisowych egzaminów, bo otwierały się nam oczy i dusze nie tylko na rozległe horyzonty prądów umysłowych Europy...

I dobrze się stało, że w żałobnym przemówieniu p. Adolphówny, w imieniu byłych uczniów prof. Zdziechowskiego tak silnie i pięknie zadźwięczały nuty ideowe, bo nas wszystkich, którzy tylekroć opuszczaliśmy salę V, wzruszeni do głębi słowami Profesora, nas wszystkich, którzy wykładom Jego zawdzięczają tyle niezapomnianych, podniosłych chwil z okresu młodzieńczej tęsknoty do ideałów, obowiązuje dziś najtrudniejszy egzamin — próba życia, w której nikomu nie wolno załamać się wobec nakazów własnego sumienia.

Czesław Zgorzelski.

Wilno, 10 października 1938 r.

Odsłonięte historyczne zabytki stolicy



Rzut oka na zrekonstruowane i odsłonięte ostatnio przez Pana Marszałka Śmigłego Rydza, obronne mury starej średniowiecznej Warszawy.

Z życia stolicy

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej słynne są z licznych, a tak niezmiernie oryginalnych klubów. Istnieją tam kluby łysych, długobrodych, stuletnich, stupięćdziesięciokilowych, rudych, niegolonych, poraz siódmy żonatych — słowem wszystko, co może w jakiś sposób odbiegać od normy, staje się pośrednim czy bezpośrednim powodem powstania takiego czy innego klubu.

Amerykańskie „chwyty" znalazły podatny grunt w Polsce, oto bowiem dowiadujemy się, że powstał w Warszawie, posiadający już liczne oddziały w wielu miastach prowincjonalnych, nowy klub, szumnie się zwący „KLUBEM LUDZI ROZUMNYCH". Czy i w jakim stopniu nazwa klubu jest usprawiedliwiona o tym najlepiej zadecyduje Czytelnik po zapoznaniu się z regulaminem Klubu. Regulamin ten jest niezmiernie krótki streszcza się w trzech istotnych punktach i brzmi w całości: — artykuł pierwszy członkiem Klubu Ludzi Rozumnych może być każdy, kto marzy stale i nieprzerwanie o wygranej na loterii, artykuł drugi — członkiem Klubu Ludzi Rozumnych może być każdy, kto stale gra na loterii, co jest potwierdzeniem spełnienia warunku pierwszego artykuł trzeci — członkiem Klubu Ludzi Rozumnych może być każdy, kto na potwierdzenie spełnienia dwu pierwszych przepisów nabywa losy, a przede wszystkim los do klasy pierwszej 43 Loterii Klasowej w szczęśliwej Kolekturze A. Wolańskiej, Wilno, Wielka 6.

Listy ze wsi

Gm. komajska. Komunikacja, włóczęgi

Okolice w których przebywam, to zamożna gm. Komaje, płacąca wzorowo podatki, dająca wspaniały dochód instytucjom rządowym (czyt. monopol) i budująca w miasteczku szkołę 7 oddziałową, jednocześnie z domem ludowym.

Szkoła, dotychczas 6 oddziałowa, mieściła się w starym przedwojennym budynku, pamiątce ruskiej szkoły, gdzie „nastawnik" był albo pijanica (z tym było najwygodniej), albo gorliwy obrusitiel. W każdym razie i ten, i tamien, obrywał dzieciom uszy i lżył soczystymi wyrazami z nad Wołgi. Teraz będzie piękny budynek, stawiany wedle wszelkich wymagań higieny i wymagań szkolnictwa, szkoda tylko, że zgoda Kuratorium przyszła tak późno, że obecnie, nauczycielstwo z dziećmi gnieździ się bardzo ciasno i niewygodnie w różnych lokalach miasteczkowych. Kierownik, gorliwy siewca oświaty p. J. Dubicki jest na kursie w Warszawie, ma przyjechać na otwarcie z prof. Rutkowskim, chwałą naszego zakątka, o którym poczciwie pamięta w przemówieniach radiowych, co sprawia słuchającym komajczakom nieopisaną uciechę.

Pięć sił nauczycielskich będzie teraz pracowało w nowym gmachu. Obok jest gmina wymalowana na olejno, każdy kawałek innym kolorem, czysto, aż błyszczy. W gminie duża biblioteczka, w szkole również. To dar p. Heleny Romer - Ochenkowskiej wł. pobliskiego dworu Karolinowa. Nieopodal buduje się piękny, obszerny dom ludowy; sala zebrań, przedstawień, czytelnia, szatnia, parę pokoi dla mających tu przybyć S. S. Elżbietanek, które prowadzić będą przedszkole, dadzą pomoc położnym i chorym.

Gorliwie koło tego budynku, mieszczącego tak obszerne piwnice, że je można za schron przeciwgazowy uważać, zabiegają ks. proboszcz i wikary. Pierwszy to proboszcz, jak pamięć ludzka w parafii komajskiej sięga, co się zajął tak gorliwie sprawą społeczną. Może taki dom ludowy zmniejszy przerażające użycie wódki, spirytusu i stale pędzonego po lasach samogonu. Policja szuka, szuka i... jakoś znaleźć winowajców nie może, chociaż cała okolica wymienia ich nazwiska.

W tej, tak dawniej spokojnej okolicy, nastała, jak wszędzie „moda" mordowania się, strzelania i wogóle „draki" na wieczorynkach i weselach. O taniec, o dziewczynę, o szkodę w lesie, o byle co, łupią. I to nie tylko jak dawniej robili miastowi, „swincówką", ale bronią palną, o którą człowiekowi idącemu legalną drogą tak trudno. Może moda nabywania rowerów, które się mnożą nie słychanie, wyprze ten ohydny zwyczaj, uważamy za popis tężyzny.

Pieniędzy ludności nie brak, gmina nie ma żadnych zaległości podatkowych. Tylko z robotnikiem rolnym były fatalne kłopoty i koszty, bo kilka huraganów i deszczów położyły zboża i nie można było użyć żniwiarek, a tak duży procent młodzieży powędrował na Łotwę, że pozostali „nie wiedzą już co prosić". A że wskutek niebywałej suszy zbiór siana, żyta i jarzyn sparły się ciasno, gospodarze płacili 3 zł dziennie z utrzymaniem, lub patrzyli bezradnie jak się ziarno sypie.

Koniczynę i len spaliło na pniu nim się kto spostrzegł. Błociuki i rojsty stały się dostępne dla bydła, które tam szukało paszy i ochłody, a bociany chyba wydechły z głodu, bo żab ani widać, ani słychać nie było. Teraz muchy, komary i smugi srebrzyste babiego lata, wróżą długą i ciepłą jesień i suchy zbiór kartofli. Cóż, kiedy ta podstawowa potrawa naszej wsi ogromnie ucierpiała od suszy i jedzą ją robaki, które dały rady kapuście i kalafiorom, tak radykalnie, że na ogrodach sterczą objedzone kikuty i żebrowania liści. Za to pszczoły dały rzetelną satysfakcję hodowcom; coraz więcej widać uli po wsiach i koloniach, letnicy chętnie kupują lipcowy po 1.80 i wrzosowy po 2 zł kilo. Wobec zapotrzebowania nad Naroczem wieśniacy coraz chętniej hodują owoce (nad jeziorem są całe gaje wiśniowe) i jarzyny. Np. pomidory stały się tak pospolite, jak marchew, dzieci i dorośli jedzą chętnie tę doskonałą jarzynę — owoc. Manewry które się w tej okolicy odbywały, dały możność traktowania żołnierzy tym orzeźwiającym przysmakiem, tym chętniej zjadanym, że jabłka, po szalonym niebywałym urodzaju zeszłorocznym, nie pokazały się w tym roku, mimo, że usilna walka z niszczącym przez 3 lata sady pędzikiem, wypleniła tę klęskę całkowicie.

Uwadze gospodarzy, a więcej jeszcze gospodyń wiejskich polecić by należało przyrządzanie większej ilości przysmaków wiejskich. Miód jest rozchwytywany, grzyby (których w tym roku jak na lekarstwo, na razie było kilo po 5 zł, teraz po 7—8 zł.) również, wędlin każdy chce kupić i wieźć daleko jako rarytas z „Litwy" — ale nie ma gdzie kupić. Dwory i dworki robią tylko na własny użytek. Pewnie by się sprzedawały dobrze w Naroczu suche konfitury, gruszki, orzechy w miodzie, makowniki, konfitury, jarzębina w cukrze itp.

Okolice tu są piękne i ludzie z miasta chętnie tu przyjeżdżają. Ale muszą mieć porządniejszą komunikację. Autobusy idące świetną szosą od Wilna ku Naroczy, idą naogół dość akuratnie. Ale zmobilizowany w tym roku, ku uciesze mieszkańców, autobus Nr 17 idący Wilno — Komaje — Hoduciszki — Koziany, chodził całe lato fatalnie. Późnił się, ciągle się psuł, maszyny były stare i byle jak sklepane na próbę... czy wytrzymają? Szoferzy w grubijański sposób odpowiadali na wymówki, a ostatnio sprzedano w Wilnie dn. 17 ub. m. wszystkim pasażerom bilety do Komaj i dalej, a w drodze oświadczono że autobus pójdzie do Kobylnika, bo gdzieś tam most zerwała burza! Trzeba by z tym zrobić porządek, bo nie podobna tak męczyć podróżnych czekających po 6 i więcej kwadransów na wóz i narażonych na ciągłe wypadki. Droga jest doskonała, więc winny są tylko te stare gruchoty, którymi się wozi podróżnych.

Od gorszej plagi należy też obronić spokojnych mieszkańców wsi. Od wędrówek bezrobotnych. I strach i gniew ogarnia gdy zdrowy, w sile wieku, dobrze odkarmiony drab, włazi bez ceremonii do izby i żąda.. gdybyż posiłku — nie, pieniędzy! I to nie byle jakich. Pięćdziesiąt groszy „to dla mnie nie pieniądze" odrzuca na ziemię monetę. Mleko? A cóż ja, dziecko, żeby mnie mlekiem poić? Na propozycję żeby stanął do sezonowej roboty, zbioru siana czy snopów, powiada, że nie zna się na „chłopskiej robocie" i wolałby na wojnę iść niż u wieśniaka służyć i separowane mleko pić. Zdarza się, że klnąc i burcząc wyrzucają za wrotami produkty na ziemię, przeklinając dawców lub obdarzając ich wyrazami wdzięczności w rodzaju życzeń żeby ich diabli wzięli lub szubienica czy pożar nie minęły.

Ludzie dają pod terorem, bo cóż taki, często świeżo wyszły z więzienia za kryminał, ma tak bardzo do stracenia? Ale to nie są normalne stosunki. W gminie dostaje zawsze taki bezrobotny, (co od roboty ucieka) zapomogę. Mimo to lezie do chat i dworów i domaga się pieniędzy, na wódkę oczywiście, bo nieraz zalatuje od nich monopolką. Jakże to tak, do Łotwy wyjeżdżają ludzie i rolnicy nadgranicznych powiatów zostają w tragicznym położeniu, bez robotnika w sezonie prac najgorętszych. A po kraju łażą zdrowe draby i nic nie chcą robić, tylko żyć z jałmużny? Coś tu jest bardzo nie w porządku. Proszę wejść w uczucia rolnika, który nie może znaleźć robotnika, bo wszyscy własne zbiory sprzątają, z trudem bo najsilniejsi wyszli z kraju, widzi takiego wędrującego nieroba i nie może go zdobyć do roboty. Należało by wydać jakieś prawo zmuszające tych „frantów" do robót sezonowych lub wysyłać ich za granicę. Ale koniecz nie należało by skończyć z tymi łazęgami zatruwającymi życie zapracowanym ludziom wiejskim, zmuszonym karmić nieróbstwo takich włóczęgów.

Parafianin.

Jodowce (gm. komajska)

Drużyny Pożarnej Straży Ochotniczej ze wsi Filipowce i Jodowce obchodziły uroczyście dziesięciolecie swego istnienia i czynnego działania. Nie potrzeba chyba dowodzić jaką koniecznością są takie oddziały ratownicze przy naszym budownictwie drewnianym, dachach słomą krytych, a jak np. w tym roku suszy tak strasznej, że są wioski gdzie została tylko jedna studnia do użytku, bo inne wyschły do dna.

Straże, wyżej wymienionych sąsiadujących wiosek ocaliły sąsiadów od niejednej klęski. Posiadają swoją składnicę, pompy i przybory ratownicze. Ilość członków jest jeszcze za mała, właściwie cała młodzież wiejska powinna być ćwiczona w ratownictwie, to byłoby dobre zrozumienie własnego interesu. Dziesięciolecie rozpoczęło się zamówioną na intencję Straży mszą św. w Komajach, poczem nastąpił składkowy obiad, z uczestnictwem komendantów straży przybyłych ze Święcian dla przerobienia ćwiczeń.

Wieczorem zaś odbył się wieczór taneczny w Jodowcach poprzedzony teatrem amatorskim. Dano przy zapełnionej sali „Skąpy dwa razy traci", wesołą i odpowiednią sztukę, doskonale przez amatorów odegrana, wywołująca śmiech i wesołość w słuchających. Odznaczali się zwłaszcza pp. Pupkiewicz grający rolę skąpca i młodzieniec w roli żydka, z panienek eleganckich i ładnych, najlepiej grała p. Alowikówna role ciotki. Na zakończenie odśpiewano „Wojenko, wojenko, cóżeś to za pani" — i nastąpiły tańce do rana.

Bufet obfity, ale bez alkoholu, sprawił, że zabawa odbyła się kulturalnie, bez awantur, co zawdzięczać trzeba energicznej postawie komendanta straży p. Alowiko i prezesa, sołtysa Wierzbickiego, który kolacją podejmował artystów. Grono grających ma pojechać do okolicznych wiosek z przedstawieniem.

H. R.

W sprawie p. Lubomirskiego

Naczelnika urzędu w Nowogródku

Pisaliśmy 9 bm. o przeniesieniu naczelnika urzędu pocztowo-telegraficznego w Nowogródku, p. Lubomirskiego do Wilna, wiążąc to z ostatnio przeprowadzonym w tym urzędzie dochodzeniem.

Tymczasem otrzymaliśmy od dyrektora Poczt i Telegrafów zaprzeczenie jakiegokolwiek związku obu faktów. Zgodnie z tym zaprzeczeniem sprawa wygląda następująco:

Naczelnik urzędu p. mgr. Lubomirski został przeniesiony zarządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów do Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie na stanowisko inspektora okręgowego. Przeniesienie więc go na tak odpowiedzialne stanowisko nie stoi bynajmniej w żadnym związku z przeprowadzonymi ostatnio dochodzeniami w urzędzie p.-t. Nowogródek.

Niestety, szczegółów tych dochodzeń nie mogę podać do publicznej wiadomości z uwagi na ich poufność i należy ubolewać, że sprawa tych dochodzeń, dotycząca kilku pracowników z urzędu p.-t. Nowogródek, dostała się na szpalty prasy".

Z ubolewaniem, że szczegóły dochodzenia nie mogą być ujawnione całkowicie się godzimy, gdyż dostanie się całej sprawy na szpalty prasy wynika właśnie z tego, że opinia publiczna nie wie nic o przyczynach przeniesień, poprzedzających przeniesienie p. Lubomirskiego, a żałuje osób, które zostały przeniesione ze względu na ich pracę społeczną w Nowogródku.

Polityka budowlana Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

Właściwe ulokowanie rezerw kapitału i dobre ich oprocentowanie jest podstawą istnienia każdego przedsiębiorstwa lub instytucji o charakterze społecznym, która rozporządza powierzonymi sobie pieniędzmi. Rentowność tego kapitału to podstawa i zabezpieczenie przyszłości instytucji, to warunek decydujący w wielu wypadkach, przed którym muszą ustąpić inne, chociażby bardzo ważne względy, nie mające jednak tak bezpośredniego wpływu na istnienie i rozwój przedsiębiorstwa czy instytucji.

W wielkich instytucjach społecznych, dysponujących kapitałem złożonym przez setki tysięcy obywateli konieczność zabezpieczenia tych kapitałów i należytego ich procentowania staje się zagadnieniem pierwszej wagi. Zła polityka lokacyjna grozić może w przyszłości już nie tylko załamaniem się samej instytucji, ale przez zmarnowanie złożonych w niej kapitałów stać się może klęską o charakterze społecznym.

Ubezpieczenia społeczne biorą najżywszy udział w życiu gospodarczym Państwa, dysponują bowiem milionami złotych, które zostały złożone przez ubezpieczonych. Właściwym ulokowaniem tego kapitału i zabezpieczeniem należytej jego rentowności zajmuje się Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Część rezerw szczególnie rezerwy ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych i robotników ulokowano w budownictwie mieszkaniowym. Polityka budowlana ZUS-u nastawiona zasadniczo na spełnianie postulatów społecznych, jakich wiele narzuca dzisiejsza rzeczywistość państwowa, musi jednak brać pod uwagę ten jeden równie ważny postulat: pieniądze lokowane w budownictwie mieszkaniowym muszą dać należyte oprocentowanie. Od tego zależą emerytury ludzi, którzy za kilka lub kilkanaście lat, jako niezdolni już do pracy, żyć będą z tego, co im ZUS wypłaci.

Lokowanie kapitałów w budownictwie mieszkaniowym wymaga daleko idących przewidywań i dostosowania się do planów urbanistycznych miasta. Buduje się w różnych dzielnicach, a więc nie tylko w robotniczych ale i w nowoczesnych, mających być w przyszłości dzielnicami reprezentacyjnymi, bo brak mieszkań odczuwany jest wszędzie. A dobre oprocentowanie rezerw włożonych w budownictwo mieszkań nowoczesnych jest bardzo poważną przyczyną, która powoduje taką właśnie lokatę pieniędzy. Ostatnio naprzykład, budowane przez ZUS bloki mieszkaniowe przy ul. Belwederskiej w Warszawie należą do kategorii budynków typu europejskiego, to są domy, jakich co raz więcej będzie powstawać w najbliższej przyszłości. Wyposażone nowocześnie we wszelkie udoskonalenia techniki budownictwa mieszkaniowego, muszą rzecz prosta różnić się ceną czynszu od domów pozbawionych tych udogodnień. Tu decydują przede wszystkim względy handlowe: amortyzacja kapitału, należyta rentowność rezerw ubezpieczenia emerytalnego. W domach mieszkalnych ZUS na Woli czy na Żoliborzu ceny za jeden pokój zaczynają się od 28 zł, w blokach przy Belwederskiej od 90 zł.

Ta wysoka różnica w cenach komornego spowodowana jest nie tylko koniecznością amortyzacji kosztownych urządzeń mieszkań, ale wpłynęło na to także i źródło kredytu budowlanego. Przy budowie domów robotniczych na Woli i na Żoliborzu korzystano z taniego kredytu Banku Gospodarstwa Krajowego, podczas gdy bloki na Belwederskiej budowano wyłącznie z kapitałów ZUS-u.

Domy ZUS-u na Belwederskiej, na Filtrowej czy na ul. Niemcewicza muszą dostroić się do wymagań budowlanych tych reprezentacyjnych dzielnic, inaczej bowiem już za kilkanaście lat, w miarę rozbudowania się tych dzielnic i przybywania co raz większej ilości domów nowocześnie wyposażonych straciłyby wiele na wartości. Przy kalkulacji rentowności kapitału włożonego w budynek trzeba wybiec myślą w przyszłość i z góry zabezpieczyć się przed ryzykowanymi niespodziankami jakie mogą z czasem wypłynąć. A takie ex post, po upływie lat wyposażanie budynków w nowoczesne potrzeby instalacje byłoby w rezultacie o wiele kosztowniejsze.

Polityka budowlana, jak każda polityka musi być dalekowzroczna, nie może się ograniczać wyłącznie tylko do wymagań dnia dzisiejszego. Zwłaszcza gdy w grę wchodzi tak ważna sprawa, jak zabezpieczenie powierzonych kapitałów.

Nowinki radiowe

Sąd zaciekły

P. p. Wł. Arcimowicz i Beynar stworzyli przed paru dniami komplet sędziowski dla osądzenia szlachcica z epoki stanisławowskiej. Jeden z sędziów pełnił jednocześnie rolę prokuratora, drugi rolę obrońcy. Niewidzialna publiczność była w dość trudnej sytuacji. Szczupły zasób wiadomości histohycznych utrudniał wydanie opinii. Krewki prokurator i spokojny obrońca wprawiali słuchaczy w kłopot niemal jednakowy.

W każdym razie dialog odświeżył nieco nasze wiadomości historyczne. Prosimy o następne.

W rubryce „z naszego kraju" dowiedzieliśmy się o istnieniu miasteczka Sużany. Odczyt wypadł b. kulturalnie. Treść musiała być nikła, jakoże nic nadzwyczajnego nie stało się w owym miasteczku bodaj że od początku świata. Forma była b. interesująca. Wkładanie w usta przybyłych na jarmark ogólnie znanych powiedzonek ludowych, uważamy za zbędne.

Autorzy „Wieczorynek" i Ciotka Albinowa robią to znacznie lepiej.

l.

Zaczynajmy od początku

Anglicy, którzy — jak wiadomo — odznaczają się praktycznością umysłu i trzeźwością poglądów, głoszą zasadę, że cokolwiek się czyni, wtenczas tylko osiąga się pomyślne wyniki, gdy się czynność swą rozpoczyna od początku.

Życie wciąż potwierdza słuszność tej maksymy. Jeżeli np. ktoś rozpoczyna grę na Loterii Klasowej nie od klasy pierwszej, lecz od którejś z następnych, to traci na tym podwójnie, bo nie tylko pozbawia się dobrowolnie szansy osiągnięcia jednej z wygranych, w które każda z poprzednich klas obfituje, ale płacić musi za te klasy, nie biorąc udziału w grze.

A przecież możliwości pierwszej klasy wcale nie są do pogardzenia. Wygranych jest 10.500 na sumę 1.468.000 złotych, a wśród nich znajduje się wygrana wartości stu tysięcy, inna — wartości pięćdziesięciu tysięcy, dwie po 25.000, cztery po 20.000, trzy po 15.000, osiem po 10.000, siedemnaście po 5.000 złotych itd. Każda z nich, a nawet z mniejszych wygranych, opłaca sowicie wydatek, uczyniony na kupno losu.

Posiadanie zaś losu jest nieodzownym warunkiem wzięcia udziału w grze. Ponieważ nieraz się już zdarzało, że na witrynach kolektur pojawiał się napis: „Wszystkie losy sprzedane", nie należy kupna odkładać do ostatniej chwili. Zresztą — i czasu pozostało już niewiele, ciągnienie bowiem rozpoczyna się 19 bm. potrwa ono cztery dni, a główna wygrana w wysokości stu tysięcy złotych wylosowana będzie w dniu 22 października.

Żywe słupy graniczne

W niedzielę obchodzi KOP swoje urodziny.

Wiemy, ba — pamiętamy jak to przed zaistnieniem KOP-u było na pograniczu źle, jak grasowały tam bandy dywersyjne zostawiając po sobie pożary i zgliszcza, a ludność Pogranicza, nie będąc pewna dnia ni godziny, nie mogła normalnie żyć i pracować. Wiemy też i pamiętamy, że ten nienormalny stan rzeczy na Pograniczu został zlikwidowany z rozkazu Wielkiego Marszałka przez specjalnie utworzony Korpus Ochrony Pogranicza, który nie szczędził przy tym wielkich ofiar i trudów.

Ale praca KOP nie kończy się na likwidowaniu band dywersyjnych i pilnowaniu granicy, bowiem pilnowanie granicy to tylko połowa wielkiej pracy KOP-u. Druga połowa — to praca społeczno-oświatowa wśród ludności Pogranicza, wśród najbliższych swoich sąsiadów.

I tak człowiek KOP dzisiaj, to człowiek o dwu osobach: pierwsza, przy słupie granicznym — to twardy jak stal żołnierz, który nic nie uznaje poza rozkazem i który jest bezwzględny dla wszystkiego, cokolwiek z rozkazem tym jest sprzeczne, cokolwiek nie jest zgodne z prawem, cokolwiek godzi w dobro państwa, na straży którego on, żołnierz KOP-u, czuwa. Z chwilą, gdy się służba przy słupie granicznym kończy, człowiek KOP-u staje się zupełnie inną osobą — jest on teraz dobrym sąsiadem, działaczem społecznym, wychowawcą, doradcą, opiekunem.

Ta dwuosobowość człowieka KOP-u nie jest taka prosta, nie jest taka łatwa — stąd właśnie służba w KOP-ie jest taka ciężka i odpowiedzialna.

Ale żołnierz KOP-u wywiązywał się z tej służby doskonale. Świadczą o tym — z jednej strony spokój, bezpieczeństwo i porządek na pograniczu, z drugiej — naprawdę imponujące owoce pracy społeczno- oświatowej wśród ludności pogranicza. Owoce te, już w sumie pokazała nam przed paru laty barwnie i wyraziście wystawa KOP-u. Wystawa przeszła, a w umysłach tutejszych ludzi majaczą i dzisiaj jeszcze te naprawdę imponujące i wymowne liczby: „8½ tysiąca metrów bieżących mostów zbudowanych wysiłkiem KOP, 57 tys m. b. kładek, 10 tys m. b. dróg bitych, 50 tysięcy bezpłatnych porad lekarskich, 3 miliony posiłków dla głodnych, a dalej — ratowanie od klęsk żywiołowych, jak pożarów, powodzi, a dalej, — budowa szkół kościołów, domów ludowych". Pamiętać przy tym trzeba, że liczby te były aktualne jak wyżej zaznaczyłem, przed paru laty. Że liczby te w ciągu ostatnich paru lat bardzo się zwiększyły, o tym ludzie pogranicza, dobrze wiedzą, bo widzą.

Już wystawa KOP-u pokazała, a rzeczywistość obecna potwierdza coraz bardziej, że praca społeczno-oświatowa KOP przybrała w latach ostatnich linię pewnej systematyczności — nie ma więc już praca ta charakteru doraźnego oddziaływania, charakteru pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Praca ta jest dziś uplanowanym w czasie i przestrzeni, celowym, metodycznym i systematycznym oddziaływaniem na ludności Pogranicza.

a) Kursy oświatowo-rolnicze i świetlicowe...

b) Niedzielne poranki ludowe (coś na wzór wiejskich uniwersytetów nie dzielnych)...

c) Przysp. rolnicze, spółdzielczość, higiena...

d) Skup artykułów rolnych bezpośrednio od producenta...

Oto są środki tego oddziaływania. Należy przy tym podkreślić, że pracy tej nie prowadzi K. O. P. wyłącznie na własną rękę — byłaby to bowiem pewnego rodzaju partyzantka, któraby nie wiele korzyści przyniosła, to też na tym polu współpracuje KOP ze wszystkimi instytucjami i organizacjami, a przede wszystkim z tymi ideowymi szeregowcami tej pracy — z nauczycielami szkół powszechnych.

Jakąż metodę stosuje KOP w pracy społeczno-oświatowej? — można ją ująć w jednym zdaniu: uaktywnianie człowieka. Dąży KOP do ożywienia człowieka, do wydarcia go ze zgubnej apatii i biernoty. Dąży do przekonania człowieka, że lepszą dolę on sam sobie zdobyć musi, sam własną głową i własnym mozołem i nie ma na to innego sposobu. Oczekiwanie jakiegoś Mesjasza, który za darmo manny z nieba do ust i złotówek do kieszeni nasypie jest nierealne i nic nigdy nikomu nie dało.

Dąży więc KOP do wychowania i urobienia na Pograniczu człowieka optymisty, człowieka noszącego w sobie nadzieję lepszego jutra, człowieka wierzącego, że lepszą dolę zawsze zdobyć można — trzeba tylko chcieć i umieć. Słowem KOP pracuje nad wychowaniem i urobieniem na Pograniczu takiego człowieka, któremu w Polsce byłoby dobrze i z którym Polsce byłoby dobrze.

Nie trzeba dowodzić, że istnienie na Pograniczu takich ludzi, to żywe słupy graniczne, trudniejsze do zdobycia i niebezpieczniejsze dla naszych wrogów od wszelkich twierdz. Nie trzeba dowodzić, że praca nad pomnażaniem liczby i utrwalaniem tych „żywych słupów" na Pograniczu jest sprawą bardzo ważną i bardzo pilną. Prawdą bowiem jest niezaprzeczalną, że istnienie w państwie powiedzmy 1.000 żebraków i malkontentów jest olbrzymim ciężarem, ogromnym długiem, który najcięższej trzeba zwracać w najkrytyczniejszej chwili i z bardzo wysokim procentem, zaś istnienie w państwie 1.000 światłych i zadowolonych z losu obywateli jest olbrzymim dobrem, jest ogromnym kapitałem, z którym można przebyć i wygrać chwile najcięższe. O prawdzie tej należy pamiętać w ogóle, a na Pograniczu — w szczególności.

Adolf Olechnowicz.

Duże zainteresowanie wyborami

Frekwencja w Komisjach obwodowych

Z dniem 13 bm. zakończone zostało sprawdzanie list wyborców w poszczególnych obwodach. Zainteresowanie, zwłaszcza w okręgu 46 było bardzo znaczne. Okrąg ten liczy 66.427 wyborców. Ogółem Wilno liczy przeszło 130.000 wyborców.

Miarą zainteresowania wyborami w okręgu 46 jest fakt, że w wielu obwodach liczba sprawdzających spisy sięgała 800 osób, przeciętnie dziennie spisy sprawdzało 70—80 osób.

Reklamacyj natomiast złożono mało. Dowodzi to, że spisy wyborców sporządzone są na ogół dobrze.

W okręgu 45 zainteresowanie spisami było nieco mniejsze.

Prezes cechu rzeźników Żydów uniewinniony

Echa rzekomej afery „tasiemkowej"

W swoim czasie na terenie Rzeźni Miejskiej wywołał sensację proces starszego cechu rzeźników Żydów, Abrama Świrskiego, oskarżonego o uprawianie terroru i wymuszanie pieniędzy od robotników zatrudnionych na rzeźni.

W pierwszej instancji proces zakończył się wyrokiem skazującym Świrskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego uniewaźnił wyrok pierwszej instancji i Świrskiego uniewinnił.

Pościg za złodziejem na ulicach miasta

Ujęto go na dachu jednej z kamienic

Wczoraj wieczorem przechodnie ulicy Kolejowej byli świadkami emocjonującego pościgu policjantów za złodziejem, który ze zręcznością kota, po rynnie deszczowej, do stał się na dach jednej z kamienic, gdzie kontynuował karkołomną ucieczkę. Policjanci wleźli wślad za nim na dach i po pełnym emocyj pościgu złapali złodzieja.

Okazał się nim Szulewski.

Aresztowanie szantażysty

Policja aresztowała wczoraj pewnego osobnika, znanego skądinąd na bruku wileńskim, który podejrzany jest o szantażowanie szeregu osób.

Zatrzymanego osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Rozstrzygnięcie konkursu na utwór o Wileńszczyźnie

Nasz współprac. Władysław Abramowicz otrzymał 3 nagrodę za „Strony Nowogródzkie"

Na konkurs ogłoszony przez Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie w dniu 10 lutego r. b. nadesłano ogółem 36 utworów. W dniu 13 bm. odbyło się posiedzenie sądu konkursowego w składzie: Wanda Dobaczewska, Teodor Bujnicki, Kazimierz Leczycki, Tadeusz Łopalewski i Józef Maśliński. Jury konkursu postanowiło, że warunkom odpowiada 20 utworów i jednogłośnie postanowiono pierwszej nagrody nie udzielać żadnemu z nadesłanych utworów, drugą nagrodę w kwocie zł. 250 przyznać Melchiorowi Wańkowiczowi za cykl felietonów pod tytułem „Nowinkarze", trzecią nagrodę podwyższyć do zł 200 i przyznać Władysławowi Abramowiczowi za książkę p. t. „Strony nowogródzkie", czwartą nagrodę w kwocie zł. 100 przyznać Aleksandrowi Rymkiewiczowi za wiersz p. t. „Rapsod wileński", piątą nagrodę w kwocie zł. 100 przyznać Jerzemu Putramentowi za utwór p. t. „Prolog do powieści". Ponadto sąd konkursowy postanowił wyróżnić artykuł Mieczysława Zydlera p. t. „Kampania wileńska", ogłoszony w czasopiśmie „Podchorąży", wypłacając autorowi kwotę zł. 75.

Trasa autobusów linii 3-ciej

Od 17 października br. tj. z chwilą zamknięcia wystawy hygienicznej, autobusy linii 3 będą kursowały normalnie trasą, a mianowicie: od słupów na ul. Legionowej, ul. Konarskiego, Rzeczną do gmachu USB.

Wiadomości radiowe

JAK POWSTAŁ BAŁTYK.

Cofamy się wstecz o parę setek milionów lat do ery paleozoicznej. Bałtyk tworzył wtedy wielkie morze, zalewające ziemie Polski i dużej części płyty rosyjskiej, łącząc się z oceanem Atlantyckim i Lodowatym. O arcy ciekawych dziejach Bałtyku opowie prof Edward Passendorfer w niedzielę 16 października, o godz. 14.40.

DOM ARTYSTÓW W ZEMŁOSŁAWIU.

Red. Anatol Mikułko w poniedziałkowym felietonie, o godz. 18.20 omówi znaczenie niedawno zbudowanego domu wypoczynkowego dla uczonych, artystów i literatów w Zemłosławiu. Temat i żywa forma felietonu zainteresują zapewne radiosłuchaczy. Ze słów A. Mikułki dowiemy się o cennej fundacji żemłosławskiej.

Zebranie Klubu Muzycznego w Wilnie

14 bm., o godz. 20,30, odbyło się walne zebranie Klubu Muzycznego w Wilnie, na którym, po złożeniu sprawozdań, dokonano wyboru nowego zarządu w następującym składzie: dyr. Stanisław Szpinalski — gospodarz Klubu, prof. Arnold Rözler — sekretarz, prof. Tadeusz Szeligowski — skarbnik, prof. Manfred Kriedl — członek, Bronisława Gawrońska — zastępczyni. Komisja rewizyjna: prof. A. Ludwig, S. Grabowska, prof. Z. Romaszkowa, W. Ledóchowska. Sąd koleżeński: prof. T. Czeżowski, B. Jasinowski, M. Prüfferowa.

Księgowość była prowadzona prawidłowo...

W dniu 6 i 7 października rb. rozpatrywana była w Sądzie Okręgowym w Warszawie sprawa byłych członków Dyrekcji Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, D-ra Władysława Piaskiewicza, Władysława Rybińskiego, buchaltera Jana Pilewicza, oskarżonych o wadliwe prowadzenie księgowości w Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, oraz Bolesława Tomczykowskiego Dyr. Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych oskarżonego o brak dostatecznej kontroli nad działalnością Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie.

Rozprawa sądowa wykazała, że księgowość prowadzona była prawidłowo, a jedynie w pewnych wypadkach sposób księgowania był niezgodny z wymaganiami Rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1934 r. o zasadach sporządzania zamknięć rachunkowych dla osób prawnych. W wyniku takiego księgowania — nikt szkody z tego powodu nie poniósł, ani Skarb Państwa ani spółdzielnie mleczarskie.

Sąd oskarżonych uniewinnił.

Wysłanniczka trzech central komunistycznych przed sądem

na skutek apelacji prokuratora

W lutym b. r. aresztowana została na dworcu wileńskim, po przybyciu pociągu warszawskiego niebezpieczna działaczka komunistyczna Jenta Libermanówna, poszukiwana zarówno przez policję warszawską jak i lwowską.

Podczas rewizji znaleziono przy niej kilka tysięcy odezw komunistycznych oraz instrukcje Centralnego Komitetu K. P. Z. B. Okazało się, że Libermanówna pochodzi z Kostopola, gdzie rozwijała intensywną działalność i zbiegła stamtąd przed aresztowaniem. Następnym etapem jej działalności była Warszawa. Kiedy grunt w Warszawie stał się nie pewnym, przybyła ona w delegacji do Wilna, gdzie aresztowano ją z miejsca na dworcu. Sąd Okręgowy skazał Libermanównę na 4 lata więzienia. Skazana pogodziła się z wyrokiem i nie apelowała. Zaapelował natomiast prokurator, domagając się dla niej, jako dla wysłanniczki TRZECH CENTRAL KOMUNISTYCZNYCH: Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i Komunistycznej Partii Polskiej, wyższego wymiaru kary.

Wczoraj Libermanówna zasiadła na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego w Wilnie. Sąd drugiej instancji wziął pod uwagę młody wiek Libermanówny i wyrok pierwszej instancji zatwierdził uchylając apelację prokuratora (c)

Ks. Władysław Łysik opuścił Druję

Wzruszające pożegnanie

9 października b. r. w ślad za wysiedlonymi poprzednio ojcami białorusinami opuścił Druję, udając się do Rzymu ks. Władysław Łysik Polak dotychczasowy przełożony Klasztoru i Dyrektor Gimnazjum O.O. Marianów w Drui.

Ks. Łysik za czas swego pięcioletniego pobytu w Drui zdobył powszechny szacunek miejscowego społeczeństwa i był lubiany nie tylko przez swych współwyznawców, lecz przez wszystkich bez wyjątku obywateli. Wyjątkowy to był człowiek—jego głęboka pokora, wielkie umiłowonie Ojczyzny przy jednoczesnej szlachetnej tolerancji oraz nadzwyczajna wprost dobroć i wielka pracowitość — były wzorem dla otoczenia. Powszechnie się tu mówi, że ks. Łysik swoją osobą „podciągnął wzwyż" poziom moralnej tut. ludności. To też nic dziwnego, że odjeżdżającego Duszpasterza żegnali wszyscy serdecznie i szczerze z głębokim wzruszeniem.

Na dworzec przybyło prawie całe społeczeństwo dr iskie i żegnało Go ze łzami w oczach... cały przedział w wagonie założony był bukietami i wiązankami kwiatów.

Naprawdę, można powiedzieć z całą stanowczością, że jeszcze nikt dotąd nie odjeżdżał z Drui żegnany z takim niekłamanym żalem i pozostawiając tylu przyjaciół, których zdobył przez swą wyjątkową szlachetność.

Obecny.

Wielki zjazd przedwyborczy w Lidzie

W niedzielę odbędzie się w Lidzie na zamku Gedymina wielki wiec przedwyborczy z udziałem działaczy z powiatu nowogródzkiego, wołożyńskiego, szczuczyńskiego i lidzkiego. Spodziewany jest również przyjazd wiceministra Juliana Piaseckiego.

Łoś-wędrowiec w lasach graużys'.ich

Na błotach graużyskich w pow. oszmiańskim pojawił się bardzo rzadki w tych stronach okaz łosia, który widywany jest częstokroć w pobliżu pasącego się bydła. Najprawdopodobniej jest to okaz wędrowca, gdyż obecnie jest okres tzw. rykowiska.



Rozrywki umysłowe

- Rozwiązanie wszystkich zadań nadesłali pp. Anacka C., Juchniewicz A., Koryto S., Gudanowa W., Kalicki, Kłyszejko, Piotrowska i Sowa Fr.

Niezupełne rozwiązania nadesłało 30 osób.

Nagrodę za największą ilość punktów uzyskał p. Matwiejew Piotr z Wilna.

Drugie miejsce zajął p. Kłyszejko.

Trzecie — p. Juchniewicz.

Przez losowanie nagrody uzyskali p. Sienicki z Pajczewa i p. Klonowski z Wilna.

Rozesłanie nagród książkowych nastąpi w terminie tygodniowym.

AKTUALNE PYTANIE

(za najtrafniejszą i uzasadnioną odpowiedź nagroda książkowa).

Czyje słowo zostało złamane w ciągu dwuch dni.

Termin nadsyłania rozwiązań z dzisiejszego numeru — 10-dniowy.

ZADANIE MATEMATYCZNE Nr 1.

Do księgarni dostarczono kilka pak z książkami.

Zauważono, że liczba książek w każdej pace jest o 49 większe od liczby pak.

Z ogólnej liczby książek 225 sprzedano zaś resztę książek rozłożono na kilka półek, liczba których okazała się 4 razy mniejsza od liczby pak.

Ile książek było na każdej półce.

FIGIELEK ZOOLOGICZNY

(2 punkty).

Ułożył W. Sienkiewicz.

W obcej literze jest przyjmek polski,
Jest to — wam powiem — ptak niezbyt swojski,
Choć nie opuszcza nas w lata i zimy:
I za oraczem go często widzimy.

ARYTMOGRAF

(4 punkty).

			1	×	2			
		3	4	×	5	2		
		3	6	×	3	7		
	8	9	4	×	7	1	10	
	8	11	12	×	2	5	3	
	3	7	1	×	13	5	2	
14	5	8	10	×	7	2	15	7
	13	5	16	×	8	3	4	
	3	7	17	×	6	16	1	
	■	13	18	×	2	19	■	
		8	5	×	1	11		
			5	×	7			

Zamiast liczb i krzyżyków wstawić litery tak, aby utworzyło się 12 wyrazów poziomych o podanym niżej znaczeniu. Rząd pionowy, oznaczony krzyżykami da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Rzeka w Europie; 2. Część domu; 3. Szajka; 4. Rzemieślnik; 5. Spójka inaczej; 6. Broń nowoczesna; 7. Państwo w Europie; 8. Miasto w Polsce; 9. Młody pan; 10. Zuchwały; 11. Narzędzie rolnicze; 12. Lód.

SZARADKA

(3 punkty).

Ułożył S. W.

Litera w literze — ta treść jest zadania..
Idź do radioty, on da rozwiązanie.

ZADANIE

(2 punkty).

Ułożył W. S.

Z gorących krajów wysmukłej rośliny,
Co karawanom swój cień nieraz dawa,
Lampę wraz nocną utworzyć musimy.
A jak to zrobić? Rzecz bardzo ciekawa...

Okiem reportera.

Mankamenty.

Onegdaj przechodnie na ul. Mickiewicza byli zdziwieni i zaniepokojeni niezwykłym widokiem. Oto naprzeciw hotelu Bristol robotnicy wyrywali kilofami dwa rzędy niedawno ułożonych kostek kamiennych przy chodniku.

Co u licha! — Dziwiono się ze wszech stron — czyżby kostka została wadliwie ułożona? czy może mają być przesunięte krawężniki? Lecz dlaczegóż nie we właściwej kolejności robót?

Rychło zagadka została rozwiązana: przekładano kabel telefoniczny...

Tyle już razy pisano i nawoływano do uzgodnienia robót drogowych z robotami przy przekładaniu sieci telefonicznej. Wszak takie nieuwzględnienie pociąga za sobą marnowanie grosza publicznego. Wszak 1 m sześc. gładkiej nawierzchni kosztuje podobno zgórą 30 zł.

Czyżby Dyrekcja Poczty zapomniała, że na ul. Mickiewicza układają gładką nawierzchnię? Wszak przygotowywano się do tego od paru lat. I dziś układanie kostki kamiennej na ul. Mickiewicza jest tak wielkim ewenementem dla Wilna, że reporterzy pism codziennie sygnalizują o stanie robót, niemal obliczają dokładnie ilość zrobionych dziennie metrów...

* * *

Skwer na ul. Orzeszkowej będzie zajmował dawną przestrzeń. „Duplikat" ul. Mickiewicza w tym miejscu zostanie pokryty trawą; chodnik przesunięto na dawne miejsce.

Ze zdziwieniem zauważyliśmy, że nowy chodnik jest o cztery płyty węższy od jego dalszego ciągu za ul. Wileńską przy d. N. 15. I to w miejscu najbardziej ruchliwym, najbardziej uczęszczanym przez spacerującą publiczność. Dlaczego? Wszak nawet nie potrzeba było przywozić materjału. Wystarczyło tylko przenieść stary chodnik, który był znacznie szerszy, na nowe miejsce.

A potem narzekamy na niekulturalność publiczności wileńskiej, która depce trawniki Smutny będzie los trawnika, który ma powstać przy nowym chodniku. Zgóry możemy powiedzieć, że będzie wydeptany, gdyż na chodniku będzie zaciasno.

* * *

Deszcz prószy... Błoto... Padają z drzew liście...

Rzecz się dzieje na tejże ul. Mickiewicza.

Jest godz. 8 rano. Przechodnie ślizgają się na opadłych w błoto chodnika liściach. Miotła dozorcy je szcze ich nie uprzątnęła.

Zawczeŝnie — pomyślałem.

Wracam tąż samą trasą o g. 1 po poł. Stan rzeczy jak poprzednio. Z tą jedynie różnicą, że deszcz już ustał, a błoto na ulicy jest większe, niż było zrana.

Myśleliśmy, że gładka jezdnia będzie nas chroniła od błota. A tymczasem po przejściu jednego kilometra spodnie mamy ochlapane błotem od dołu, przejeżdżające autobusy ochlapują nas błotem od góry.

A wszak dzieje się to na ulicy, gdzie ułożono kostkę i ba! jest nawet kawałek asfaltu!

Śnieg w zimie sprzątany jest na gładkiej jezdni bardzo skwapliwie. Obyż z takąż skwapliwością uprzątano i jesienne błoto!

ygrek.

Kurjer Sportowy

Dziś gramy z „Ruchem"

Dziś o godz. 14 min. 30 na stadio nie reprezentantacyjnym odbędzie się mecz ligowy między WKS Śmigły, a Ruchem.

Na tym faktycznie można skończyć i od siebie nie dodawać ani sło wa. Znając jednak nasze nastroje sportowe nie możemy przejść do po rządku dziennego. Dzisiejszy mecz li gowy będzie ostatnim spotkaniem po rocznym pobycie drużyny wileńskiej w Lidze. Decyzja już niby zapadła i teraz tylko cud jakiś może wyratować drużynę, która mimo wszystko zasłużyła na prologatę awansu.

Na degradację złożyło się wiele o koliczności, o których rzecz oczywista pisać jeszcze będziemy dosyć ob szernie. Teraz zaś pragniemy powitać w Wilnie mistrzowską drużynę „Ruchu" z najlepszymi graczami Pol ski na czele. Witamy piłkarzy Śląskich, życząc im jak najwspanialszych wyników, a jeżeli chodzi o dzisiejszy mecz to pragniemy, żeby spotkanie stało na wysokim poziomie sportowym i żeby gra była ciekawa.

Przysłowie powiada, że piłka jest okrągła. Nie twierdzimy więc, że mecz zakończy się zdecydowanym zwycięstwem Ruchu, który teoretycz nie powinien wygrać różnicą kilku bramek. Jeżeli WKS Śmigły potrafi zdobyć się na gros ofenzywy i zagra rozumnie, to kto wie czy do bramki Ruchu nie wpadnie jakaś zbłąkana piłka.

Mecz dzisiejszy z Ruchem będzie należał do rzędu tych ciekawych spot kań, w których mniejszą już rolę grać powinny dwa cenne punkty, ile rozumna i gentelmeńsko prowadzona walka.

Jakoby kierownictwo WKS Śmig ły zdecydowało się wstawić Tatusia i skład drużyny tak zmontować, żeby nie było w zespole Moszczyńskiego.

Powinien na tym zyskać przede wszystkim atak, który grać będzie w następującym składzie: Marzec, Bal lossek, Tumasz, Tatuś i Biok. Pozostała część drużyny jest bez zmian, a więc Grządziel, Bukowski i Puzyna, Zawieja, Paszkiewicz i Czarski.

Przypominamy więc raz jeszcze, że początek meczu o godz. 14 m. 30.

Na mecz z „Ruchem" warto się wy brać, gdyż może to być jeden z naj piękniejszych meczów w sezonie, któ ry dla Wilna niestety zakończył się katastrofalnie.

Niedzielne imprezy sportowe

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

W Warszawie:

Na boisku Polonii mecz ligowy Polonia — Warta. Jako przedmecz odbędzie się spotkanie pomiędzy artystami i prasą.

Na prowincji:

W Łodzi mecz ligowy ŁKS — Warszawianka.

W Krakowie mecz ligowy Chacovia — Pogoń o wejście do Ligi Garbarnia — Śląsk.

W Chorzowie mecz ligowy AKS — Wisła.

W Wilnie mecz ligowy Śmigły — Ruch.

W Poznaniu decydujący mecz w hoke ju na trawie Warta — WKS.

W Łucku mecz o wejście do Ligi PKS — Union Touring.

Za granicą:

W Rzymie mistrzostwa Europy w koszykówce pań. W programie mecz Polska — Litwa.

Ukazał się w nowym wydaniu i odznacza się, podobnie jak poprzednie roczniki, obfitością zawartego w nim materiału, rozłożonego aż na 50 działów, starannością opracowania i wysokim poziomem naukowym. Podstawę jego treści stanowi dział rozpoznawczo - leczniczy uwzględniający diagnozę różniczkową i wszystkie formy terapji jak i nader bogaty dział farmakologiczny.

Polski Kalendarz Lekarski cieszy się utartą sławą dzięki współdziałowi wybitnych sił autorskich. To też należą się temu wydawnictwu słowa największego uznania. Można zaryzykować twierdzenie, że Polski Kalendarz Lekarski osiągnie wkrótce szczyt doskonałości.

Odpowiedzi Redakcji:

Artykułu pt. „Polska i jej udział w Lidze Narodów" nie wydrukujemy. Zawiera on szereg zdań, których my nie możemy zrozumieć, a przypuszczamy, że nie mogliby zrozumieć również nasi czytelnicy. Pozatem nie rozumiemy dlaczego autor, będąc Polakiem podpisuje się po francusku. Moda francuska w Polsce panowała za czasów Stanisława Augusta i na szczęście minęła wraz z XIX wiekiem. Nie odczuwamy żadnej potrzeby jej odnawiania.

Dawne rzemiosło na Zaolziu

Strzelby zwane „cieszynkami"

Powrót Śląska Zaolzańskiego do Polski to nie tylko przyłączenie rdzennej ziemi Piastów, związanej z Rzeczypospolitą, nierozerwalnymi węzłami krwi, języka i kultury, ale to również odzyskanie ko lebki polskiego rzemiosła.

Tu właśnie nad Olzą i Stonawką powstały bodajże najpierwsze ośrodki rzemieślniczego na dużą skalę wytwórstwa rzemieślniczego, drogą naturalną przekształcającego się z biegiem lat w zasobne warsztaty przemysłu fabrycznego. Przemysł ten zrodził się na Zaolziu na drodze długich ewolucyj i przemian istniejącego tam od wieków rzemiosła polskiego. Przed powstaniem wielkich pieców hutni czych, stalowni i fabryk tekstylnych praco wali na Zaolziu polscy kowale, ślusarze, podkowierze, pilnikarze, blacharze, nożownicy, kotlarze, puszkarze, rusznikarze, i wielu innych przedstawicieli bogato roz gałęzionego wytwórstwa stanu rzemieślniczego w dawnych wiekach. A rzemieślnikam tymi byli właśnie mieszkańcy dzisiejszego Trzyńca, Cieszyna, Jabłonkowa, Frydka czy Karwiny. To właśnie puszkarze z Cieszyna wyrabiali niegdyś słynne strzelby, zwane „cieszynkami". Ci mistrzowie byli protoplastami dzisiejszego uzdolnionego pokolenia rzemieślników w przedsiębiorstwach zaolzańskich.

Masowość i standaryzację wyrobów fabrycznych poprzedziły artystyczne rzemiosła polskich tkaczy, kowali, kotodziejów, garncarzy czy zegarmistrzów. Z ich pracy i z ich drobnych niegdyś warsztatów zrodziły się dzisiejsze fabryki i huty, zakłady i wytwórnie.

Nie kto inny, jak ubogi polski kowal, Jan Keltyczka, zapoczątkował około 1770 roku rozwinięty dziś na olbrzymią skalę na Zaolziu przemysł węglowy. On to pierwszy uzyskał pozwolenie na kopanie węgla kamiennego, a jedynie wskutek bra ku odpowiednich do tego kapitałów wyz był się prowadzenia kosztownego przedsięwzięcia na rzecz innych finansistów. Z Jabłonkowa, Trzyca, Frydka, Karwiny, Orłowej oraz Ostrawy szły wytwory rąk pol skich rzemieślników w szeroki świat.

Z Cieszyna szły handlowe w da leki świat na południe i wschód, a bibuł ki bielskie trafiały nawet do najbardziej uprzemysłowionego kraju, jakim była Anglia.. Wyroby hutnicze, koks i różne przetwory chemiczne szły do Rosji, na Bałka ny i do Niemiec.

Jadąc więc dziś na Zaolzie będziemy mieli możność przemierzania nie tylko naj piękniejszych okolic, jakie posiada w swoim skarbcu ziemia polska, nie tylko będzie my oczy paść wspaniałymi widokami Ko buzowej, Jaworowego czy Ropicy, ale będziemy mieli również sposobność zetknąć się z dzielnym ludem tej ziemi, pierwszym w dawnych wiekach Rzeczypospolitej pionierem pracy rękodzielniczej w dużym stylu.

L. Wr.

Chleb ma podrożeć o 2 grosze?

Świeżo powołana w Wilnie do życia Komisja opiniodawcza do regulowania cen odbyła ostatnio posiedzenie. Komisja, zaznajomiwszy się z sytuacją na rynku zbożowym, wypowiedziała się za podniesieniem cen na chleb razowy i pytlowy o 2 grosze na kilogramie, pozostawiając dotychczasowe ceny bułak. Mają być również utrzymane na dotychczasowym poziomie ceny mięsa za wyjątkiem niektórych gatunków.

Nowy cennik musi być jeszcze zatwierdzony przez prezydenta miasta i dopiero wówczas zacznie obowiązywać.

MODY

Gdy zaczyna się szaruga jesienna

Jeszcze słońce nie pozwala nam myśleć o tym, co się zowie prawdziwą jesienną pogodą. A jednak i ranki i wieczory mamy już chłodne, tylko patrzeć. jak nadejdą słotne dni. Moda jesienno zimowa zarysowuje się coraz wyraźniej. Wiemy już z całą pewnością że najmodniejszym kolorem będzie wiśniowy. Odmiany nieskończenie rozmaite, od pasowej róży i malin do koloru czerwonego wina, pomidorów, bułgarskiego pieprzu i amarantu włącznie. Połączenie barw jak najśmielsze, szczególnie na przedpołudnie do kompletów spacerowych i sportu. Do czerwonego żakietu i szarej spódniczki nikogo nie będzie raził niebieski lub trawiasto zielony szalik. Tak samo jak nie będzie raził ani dziwił rdzawy żakiet przy cytrynowej bluzce i popielatej spódniczce. Wszystkie wyroby skórzane, od rękawiczek i torebek do butów włącznie, będą modne w kolorach najjaskrawszych. Krótkie sukienki dadzą możność pończoszkom ukazania się w całej krasie. Kolory pończoch, jak wszystkie inne części garderoby, wyjątkowo jaskrawe. Pantofle — najczęściej zamszowe, mało wycięte na podbiciu. Kostium przedstawiają dwa zasadnicze typy: jeden to wąska krótka spódniczka i luźny, bo zaledwie okrywający biodra żakiet, przybrany niskim, stojącym kołnierzykiem, drugi typ — to krótki i wcięty żakiecik do szerokiej fałdzistej lub marszczonej spódniczki.

Pierwsze skrzypce w modzie jesienno-zimowej grają w tym roku futra. Każdy, choćby najmniejszy skrawek futra może znaleźć zastosowanie. Wszystkie modele poprostu przeładowane są futrem. Ozdoby futrzane widzimy absolutnie wszędzie — na kołnierzach, kieszeniach, mankietach, u wyłogów wzdłuż zapięcia, albo u dołu żakietu. Do najładniejszych modeli należy płaszczyk, przybrany dwiema króciutkimi pelerynkami, dochodzącymi zaledwie do ramion i brzeżonymi futrem. Narazie płaszcze pozostają bez zmiany, tak, jak zapowiadała moda. Wszystkie modele spacerowe i sportowe są gładkie, na niektórych widzimy wyłogi ze szkockiej wełny, w postaci dużych kieszeni i mankietów, gdzie niegdzie jakaś szkocka wypustka. Wizytowe okrycia są obcisłe, mają niskie kołnierzyki, ale zato przybrane są suto lisami. W bardziej strojnych płaszczach można spotkać całe rękawy rozszywane futrem, czasami futrzane pasy idą wpoprzek płaszcza, lub przecinają go fantazyjną, ukośną linią.

Kapelusze są najczęściej małe i nie zupełnie przykrywają głowy. Fryzury bezapelacyjnie podniesione do góry. Główki kapeluszy wysokie, podniesione jeszcze sterczącymi kolorowymi piórami i kokardami ze wstążki laque. Niektóre spiczaste modele mają z przodu daszki, inne wyglądają. jak płaskie rondeleczki, ustawione pionowo. Całe szczęście, że wróciliśmy do przedwojennej mody szpilek — to ostatni wyraz nowej mody. Zwykły kapelusz na codzień na ogół mało się zmienił, jak wszystko zresztą noszone na codzień. Pozostał, jak dotąd, skromnym, praktycznym, co najwyżej odświeżyły go nowe, jaskrawe tony. Nowy filcowy kapelusz angielski z rondkiem nosi się może trochę bardziej fantazyjnie, trochę bardziej „na oko". Wykonany jest jeżeli nie z filcu to z welouru, zamszu lub pilśniu. Fasony kapeluszy popołudniowych są najrozmaitsze. Najczęściej spotykamy kołpak astrologa, nieraz zwykłą rurę cylindra, a jeszcze innym razem ozdobione długimi woalami nakrycia głowy średniowiecznych księżniczek. Kto chce odsłonić misterną fryzurę, ucieka się do podniesionego diademu, kto pragnie pokazać pięknie uczesany tył głowy, nasuwa swój kapelusz na czoło.

Céline.

Dziś obrońcy Lwowa i Wilna złożą ryngrafy w Kaplicy Ostrobramskiej

Wczoraj popołudniu przybyli do Wilna przedstawiciele zarządu miejskiego st. m. Lwowa, prezydium i członkowie Zw. Obrońców Lwowa z listopada 1918 r., delegaci mieszczaństwa lwowskiego i chrześcijańskich związków zawodowych.

Przyjazd gości lwowskich ma na celu złożenie uroczystego ślubowania, zawieszenie wotów-ryngrafów w kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, nawiązanie braterskich węzłów przyjaźni pomiędzy obrońcami Lwowa i Wilna.

Przybywających na dworzec wileński Lwowian w imieniu m. Wilna powitał wiceprezydent Grodzicki, a w imieniu samoobrony Litwy i Białorusi jeden z jej twórców i organizatorów ppłk. Bobiatyński.

Z dworca uformował się pochód na czele ze sztandarem Zw. Obrońców Lwowa i kompanią honorową, który przeszedł ulicami miasta, udając się na cmentarz Rossa.

Na Rossie przybyłe delegacje Lwowa, przy dźwiękach werbli, oddały hołd sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając u stóp grobowca piękny wieniec z żywych czerwonych kwiatów.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, przybyli na Rossę przedefilowali przed mauzoleum.

Dziś, w drugim dniu pobytu Lwowian, nastąpi w Ostrej Bramie po mszy świętej uroczyste ślubowanie i zawieszenie przez Związek Obrońców Lwowa i Ochotników Samoobrony Litwy i Białorusi wotów-ryngrafów dziękczynnych za łaskę zwycięstwa.

Na pomoc rodakom za Olzą

wpłaciły na listy ofiar — przesłane przez Przysposobienie Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju, Koło Wileńskie — następujące urzędy, instytucje i osoby prywatne:

Kuria Metropolitalna Rz. Kat. Wileńska — zł 26.

Personel Okręgowej Izby Kontroli Państwa w Wilnie — zł 19 gr 10.

Personel Liceum Gospodarczego w Wilnie — zł 4.

Personel Państw. Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli w Wilnie — zł 32 gr 80.

Personel Szpitala Kolejowego w Wilnie — zł 7 gr 30.

Personel Kursów Samochodowych T-wo Kursów Technicznych w Wilnie — zł 7 gr 80.

Ogółem na listy ofiar PWK zebrano dotychczas — zł 749 gr 74.

Suma powyższa została przekazana bezpośrednio do PKO na konto czekowe Komitetu Walki o Śląsk za Olzą.

KRONIKA

Październik
16
Niedziela

Dziś: Saturiana
Jutro: Wiktora i Małgorzaty

Wschód słońca — g. 5 m. 50
Zachód słońca — g. 4 m. 20

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dnia 16. X. 1938 r.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 10
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 9
Opad 2,6
Wiatr: zachodni
Tendencja barom.: silny wzrost
Uwagi: rano pochmurnie, wieczorem pogodnie.

WILEŃSKA.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela (Niemiecka 15); Wiwulskiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

Z POCZTY

— **Wyjazd Dyrektora Okręgu Poczt. i Telegrafów.** Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie inż. Mieczysław Nowicki udał się w podróż służbową.

Kierownictwo Okręgu objął z dniem 13 bm. wicedyrektor inż. Kazimierz Goebel.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **O trudnościach definiowania terminu „prawo".** 17 bm. o godzinie 20 ej odbędzie się w lokalu Seminarium Filozoficznego (Zamkowa 11) zebranie naukowe Koła Filozoficznego Stud. U. S. B. z referatem p. dr. Sawy Frydmana pt. „O trudnościach definiowania terminu „prawo". Po referacie dyskusja.

Zarząd S. K. M. A. „Odrodzenie" — zawiadamia swych członków, że w niedzielę 16 bm. o godz. 18 odbędzie się w lokalu własnym: ul. Uniwersytecka 7 m 9-a pierwsze zebranie dyskusyjne na temat: „Rola rozumu w życiu nadprzyrodzonym". Referat wygłosi ks. prof. Wojtukiewicz Józef. Obecność członków konieczna. Goście mile widziani.

— **„Świętych obcowanie"** W poniedziałek 17 bm. o godzinie 19-ej w sali Sodalicyjnej (ul. Zamkowa 8) ks. prof. dr Józef Wojtukiewicz będzie miał drugi wykład religijny na temat „Świętych obcowanie".

Wstęp 25 groszy, dla uczącej się młodzieży wstęp wolny.

— **Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej.** Zarząd Koła Wileńskiego Z. P. I. K uprzejmie zaprasza P. T. członków i sympatyków na inaugurację prac Koła.

1) 16 bm. o godz. 11 Msza św. wspólna w kaplicy Domu Sodalicyjnego (ul. Zamkowa 8, II piętro).

2) 17 bm. o godz. 19 m. 15 punktualnie w lokalu własnym prof. dr Fr. Bossowski wygłosi odczyt p. t. „Opinia i jej znaczenie w życiu społecznym". Po odczycie dyskusja.

RÓŻNE

— **Zebranie Członków Komitetu Rodzicielskiego przy Szkole Dokształcającej Zawodowej Wileńsko - Nowogródzkiego Instytutu Rzemieślniczego w Wilnie.** Dnia 16 października 1938 r. (niedziela) o godz. 13 (1 pp.) w lokalu Szkoły Dokształcającej Zawodowej ul. św. Filipa 3 odbędzie się **zebranie członków Komitetu Rodzicielskiego.** Zarząd Komitetu prosi o punktualne i jak najliczniejsze przybycie na zebranie zarówno rodziców jak i opiekunów (pryncypałów) uczącej się młodzieży w wyż. wym. Szkole.

NOWOGRÓDZKA

— **ATAK NA SZYBY. W ubiegłym tygodniu znowu parokrotnie podczas nocy wybite zostały duże szyby w sklepie obuwia p. Wilkina naprzeciwko obecnego przystanku autobusowego. W związku z tym szereg sklepów żydowskich postanowiło zaopatrzyć się w okiennice.**

— *Akcja „Caritasu".* „Caritas" w Nowogródku utrzymuje pod kierownictwem sióstr zakonnych Pallotynek przytułek dla starców, w którym znalazło schronienie 30 pensjonariuszy. „Caritas" w ogóle opiekuje się ubogimi, szczególnie zamieszkałymi na terenie Nowogródka. W tym celu miasto podzielone zostało na 11 rejonów opiek. Na utrzymanie starców i pomoc biednym wydano w ciągu roku 7497 88 zł, poza tym z okazji świąt 250 rodzin otrzymało paczki żywnościowe, jak również obuwie i odzież, którą ofiarodawcy złożyli w „Caritasie", wreszcie wydano w ciągu zimy kilkaset porcyj obiadowych.

Podając te cyfry, które mówią same za siebie, Zarząd „Caritasu" zwraca się do społeczeństwa z prośbą o poparcie akcji „Caritasu" w okresie „Tygodnia Miłosierdzia" (do 23 bm.), gdyż wobec zbliżającej się zimy, biednych potrzebujących pomocy społeczeństwa jest bardzo dużo.

LIDZKA

— **Walne Zgromadzenie członków Oddziału PCK.** W Lidzie odbędzie się w niedzielę 23 bm. w świetlicy PCK przy ul. Peresa 5, o godz. 13. Porządek dzienny: zagajenie, wybór prezydium, odczytanie protokułu, zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1939. Osobne powiadomienia członków rozsyłane nie będą.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— **Pierwsze przedstawienie popołudniowe „Wyzwolenia".** Dziś w niedzielę dnia 16 października pierwsze popołudniowe przedstawienie „Wyzwolenia" Stanisława Wyspiańskiego w nowej inscenizacji Dyr. Kielanowskiego. Początek przedstawienia o godzinie 16 (4 po poł.). Ceny miejsc popularne.

— **„Subretka" Devala na wieczornym przedstawieniu.** Wieczorem niedzielne przedstawienie w Teatrze na Pohulance. wypełni dowcipna komedia Devala **„Subretka"** w reżyserii Ziemowita Karpińskiego. Początek przedstawienia o godz. 20.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś o godz. 8 m. 15 powtórzenie wczorajszej premiery operetki o nawskroś nowoczesnej fakturze „Zakochana Królowa".

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o godz. 4 m. 15 po cenach zniżonych grana będzie raz jeszcze świetna operetka Lehara **„Wesoła wdówka"** z Janiną Kulczycką w roli tytułowej.

— Komedia Kamińskiego **„Krakowiacy i Górale"** w nowym opracowaniu Zygmunta Nowakowskiego, oraz reżyserii K. Wyrwicz Wichrowskiego będzie najbliższą premierą Teatru.

— **Dzisiejsza bajka „Kopciuszek" w Lutni** Dziś o godz. 12 m. 15 sala Teatru Lutnia zapełni się dziatwą, która jest żądna ujrzenia ulubionej swej bajki „Kopciuszek".

Katastrofa polskiego balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski" w dolinie Chochołowskiej

Moment eksplozji i zapalenia się balonu.

RADIO

NIEDZIELA dnia 16 października 1938 r.

7.15 Pieśń poranna. 7.20 Koncert poranny 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza i Przegląd rynków produktów rolnych. 8.45 Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. Transmisja do Baranowicz. 9.00 Muzyka ludowa. Tr do Baranowicz. 9.15 Transmisja z uroczystości Korpusu Ochrony Pogranicza ze Stołpców. Nabożeństwo z kościoła parafialnego. Kazanie. 11.10 Przemówienie wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego na zebraniu przedwyborczym w Katowicach. 13.00 „Co się dzieje w Wilnie" — felieton wygł. M. Limanowski. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 „Jak powstało Morze Bałtyckie" — pog. prof. D. Passendorfera Tr. do Baranowicz. 14.50 Gra mały zespół mandolinistów „Kaskada" Tr. do Baranowicz. 15.20 „Wilno i Lwów w walce o niepodległość" — pogadanka Dr Waleriana Charkiewicza. Tr. do Baranowicz. 15.30 Walce Jana Straussa. 15.40 „Zabłocie idzie ku światu" — obrazek z życia wsi. 16.00 Żywić obrońców — to pierwszy obowiązek rolnika — pogadanka. 16.15 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Wesele księżackie" — słuchowisko 16.45 Józef Haydn „Jesień" — fragment z oratorium „Pory roku" 17.15 Przemówienie min. Juliana Ulrycha na zebraniu przedwyborczym OZN w Krakowie. W przerwie: Chwila Biura Studiów 17.45 „Podróż po Warszawie" — wodewil. 19.20 Przemówienie Gen. Jana Kruszewskiego Dowódcy KOP. 19.30 Wieczornica żołnierska Tr. ze świetlicy KOP w Stołpcach. 20.00 Gawęda świetlicowa. 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.15 Zbiorowe wiadomości sportowe. 20.35 Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Tygodnik Dźwiękowy. 21.20 Mozaika muzyczna. 22.00 Muzyka taneczna 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dn. 17 października 1938 r.

6.57 Pieśń poranna; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt; 7.45 Gimnastyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Program na dzisiaj; 8.15 Muzyka popularna; 8.45 Audycja dla najmłodszych — prowadzi Jadwiga Badowska; 9.00 Przerwa; 11.00 Audycja dla szkół; 11.15 Koncert rozrywkowy; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Pogadanki dla kupców i rzemieślników; 13.30 Jan Sebastian Bach — audycja muzyczna dla gimnazjów; 14.00 Przerwa; 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko p. t. „Ania w szkole"; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.00 Dziennik południowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Kronika naukowa: Historia — odczyt; 16.30 Recital fortepianowy Jana Bereżyńskiego; 17.00 Chcę mieć silny charakter — odczyt; 17.15 Ze śpiewnika Moniuszki; 17.50 Hygiena pracy biurowej — pogadanka; 18.00 Wileńskie wiadomości sportowe; 18.05 Recital na altówce wyk. Mikołaj Doderonek; 18.20 „Dom artystów w Żemłosławiu" — felieton Anatola Mikułki; 18.50 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; 20.35 Audycje informacyjne; 21.00 Recital wiolonczelowy Maurice Maréchala; 21.40 Nowości literackie; 21.55 Przerwa; 22.00 Koncert symfoniczny z Paryża; 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.10 Zakończenie programu.



PRACA

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Wileńsko - Nowogródzkiej Izbie Lekarskiej ogłasza konkurs na stanowisko lekarza rejonowego w Radoszkowiczach i Rakowie, powiatu mołodeczańskiego. Bliższe informacje oraz składanie podań w kancelarii Izby Lekarskiej (Dąbrowskiego 10 m. 2) do dnia 27 października r. b.

CHRZEŚCIJAŃSKA firma poszukuje agentów do sprzedaży narzędzi domowo-rolniczych po wsiach. Wysoki zarobek zapewniony. Zgłoszenia: Lwów 23, skrytka 5.

AGENTÓW chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo" Lwów, Kuszewicza.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY dla Kobiet, Pol. Kat. T-wo Op. nad Dziewczętami poleca: Nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, krawcowe, ekspedientki itp. oraz służbę domową i pensjonatową wszelkiego rodzaju. Gimnazjalna 4. Czynne od g. 10—3.

INTELIGENTNI SPRZEDAWCY do kolportażu wartościowych, praktycznych i tanich książek poszukiwani. Zgłoszenia w Wilnie z dokumentami tylko w poniedziałek w godz. 10—12 Tatarska róg Ludwisarskiej (introligatornia). Zamiejscowi prześlą zgłoszenie do admin. „Kuriera Wileńskiego" pod „Dzielny sprzedawca".

WDOWA niemłoda ale zdrowa i silna, charakteru łagodnego, powierzchowności miłej. Inteligenna. Pragnie pielęgnować chronicznie chorego; zna masaż, umie robić zastrzyki. Może opiekować się osobą starszą we wszystkim. Wymagań skromnych. Może na wyjazd. Oferty proszę pod adres: Wilno Wileńska 42/22 Maria Staniewicz.

ZAROBEK stały dla Pań i Panów dziennie 16 złotych. Lupka, Łódź, skrz. pocztowa 159.

Obwieszczenie

O LICYTACJI.

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Nieświeżu podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 25 października 1938 r. o godz. 10 w maj. Lipa, gm. Snów celem uregulowania zaległych należności P. Z. U. W., Wydz. Pow. w Nieświeżu, Ubezp. Społ. w Baranowiczach i Zakł. Ubezp. od Wyp. w Warszawie Obuchowicz Ksawery odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

11 krów wyborowych, dobrze utrzymanych — 1270 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji o godz. 9—10 na miejscu.

Kierownik Urzędu Skarbowego
(—) F. KULCZYCKI.

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Nieświeżu podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 29 października 1938 r. o godz. 10 w lokalu maj. Góry Snów, gm. Snów celem uregulowania zaległych należności Urzędu Skarbowego w Wołożynie i Nieświeżu Zakł. Ubezp. od Wyp. w Warszawie, P. Z. U. W. i Zarz. Gminy Iwieniec S-cy Hartlingha Gustawa odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

20 krów doborowych — 4.000 zł.
100 worków krochmalu a 100 kg — 3.000 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 9—10 na miejscu.

Kierownik Urzędu Skarbowego
(—) F. KULCZYCKI.

Nauka i Wychowanie

STUDENT USB udziela korepetycji i pomocy w zakresie gimn. Szybkie postępy w nauce. Zgłoszenia: od godz. 15—17, 20—22 „Dom Akademicki" pokój 445, tel. 175.

LEKCJI w zakr. gimnazjum i liceum udzielam. Wszystkie przedmioty. Języki obce, 10 zł miesięcznie. Zgłoszenia do A. Z. w admin. „Kur. Wil.".

RÓŻNE

BIURO POŚREDNICZE kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i wiejskich, domów, majątków, placów itp. oraz pośrednictwa wynajmu mieszkań Stefan Szeronos Wilno, ul. Śniadeckich Nr 3 m. 2. Telefon Nr 29-73.

SKÓRY surowe wszystkie skupujemy. **FUTRA** wszelkie dostarczamy — naprawiamy — modernizujemy. **garbujemy — farbujemy.** Prowincja pocztą. Ilustr. Katalogi 32. str. 25 gr. znaczkami. Przedstawicieli — skupujących — poszukujemy. **oPlska Centrala Skór i Futer Sp. z o. o.** w Poznaniu, Focha 27.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
ul. Jagiellońska 16 m. 6, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece.
Przyjmuje w godz. 8—9. 12 —1 i 4—7.
Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne skórne i moczopłciowe
ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz 9—13 i 3—8.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne moczopłciowe
ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTÓR
S. Kapłan
Spec. choroby weneryczne i skórne
POWRÓCIŁ
i wznowił przyjęcie od 9—2 i 4—7.
Wileńska 10 m. 22
(wejście z ul. Zeligowskiego).

DOKTÓR MEDYCYNY
Cymbler
Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
ul. Mickiewicza 12 (róg Tatarskiej), tel. 15 64.
Przyjmuje od g. 8—2 i 5—8.

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10.67. Przyjmuje od godz. 10—12 i 5—7 wiecz.

DOKTOR
M. Danowski
asystent Kliniki U. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła
otworzył gabinet
Wilno, Zaul. Dobroczynny 2—3
Przyjęcia godz. 4—6.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3. róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Wielka 4—1.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

LOKALE

POSZUKUJE pokoju przy rodzinie chrześcijańskiej emerytka samotna cena 25 zł. Od dzielne wejście. Oferta w redakcji.

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje z wygodami, z używalnością kuchni Sawicz 11 m. 1.

POSZUKUJĘ na zimę pokoju z utrzymaniem etc. na wsi, we dworze, niedaleko Wilna. Ciepłego, suchego, tanio. Oferty: Wilno, Tartaki 26 m. 3 Nauczycielka.

Kupno i sprzedaż

DOMY, PLACE, duże, mniejsze, sprzedaż 5—150 tysięcy złotych oraz poszukiwane do nabycia domy, majątki, place itp. Mickiewicza 35—37. Tel. 2901 Wójtkiewicz.

PLACE BUDOWLANE do sprzedania przy ul. Góra Bouffałowa. Informacje: ul. Piłsudskiego 9 c—3, tel. 13-11.

SPRZEDAJE SIĘ białe lilie od 15 gr, tulipany od 5 gr, narcyzy, piwonie, agrest wiel owocowy, maliny i wazony, ul. Legionów 41—4 Jakóbczyk.

PLAC do sprzedania przy ul. Obozowej Nr. 21 informacje: ul. Obozowa 20 m. 2.

OKAZYJNIE sprzedam magle, ul. Rydza-Śmigłego 44—8

2 PLACE do sprzedania. Dow. się: Zawal na 66 m. 9 od 2—4.

SPRZEDAJE SIĘ działka ziemi 3400 m² z sadem, pięknie położona. Zarzecze, zaul. Ponomarski 2.

AGREGATY oświetleniowe, silniki benzynowe „BERNARD" dostarcza inż. Weingrün Kraków, Groble 19.

PIANINA, FORTEPIANY wysokiej klasy, okazyjne, od zł. 250 sprzedaje na dogodnych warunkach **N. KREMER**, ul. Niemiecka Nr 19 (wejście w bramie).

OŚRODEK majątku sprzedam 9 ha sadu owocowego, 4 ha ogrodu warzywnego razem żywy i martwy inwentarz, z całym umeblowaniem mieszkaniowym. Dowiedzieć się: poczta Postawy, skrytka Nr 45.

TURBINA WODNA system Francis'a 16 konna w doskonałym stanie tanio do sprzedania. Zarząd majątku Rakliszki, poczta Butrymańce, telefon Butrymańce 4.

ZAKUPUJEMY w każdej ilości owoce, grzyby, miód i wędliny suche. Złoszenia: Bracia Roszkowscy, Warszawa, Puławska 72.

Stołpeckie

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI pow. stołpeckiego w Stołpcach (ul. Piłsudskiego 8) istnieje od roku 1927. Wkłady oszczędnościowe wynoszą ponad 300 tys. zł. K. K. O. przyjmuje wkłady od 1 złotego.

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO - HANDLOWA w Stołpcach, Plac Kościelny 2 tel. 71 Sprzedaje: nawozy sztuczne, maszyny, narzędzia rolnicze i galanterię żelazną, artykuły spożywcze, i kolonialne, nasiona zbóż. materiały opałowe i budowlane, meble oraz prowadzi komisową hurtownię soli.

Skupuje: — zboże wszelkich rodzajów oraz trzodę chlewną.

Nieświeskie

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa z odpow. udziałami w Nieświeżu, tel. 29. działy: w Klecku i Snowie. Zakupuje: wszelkie ziemiopłody — trzodę chlewną — bydło. Sprzedaje: maszyny i narzędzia rolnicze — nawozy sztuczne — artykuły — budowlane.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY w Nieświeżu jest **najstarszą** instytucją kredytową w powiecie. **Wydaje pożyczki** członkom, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Z powodu wyjazdu okazyjnie do sprzedania od zaraz w centrum powiatowego miasta Nieświeża w woj. nowogródzkim nowy **murowany dom** jednopiętrowy, 20 pokojowy kryty blachą wraz z piekarnią, przygotowaną do urządzeń mechanicznych, posiadającą stałą i liczną klientelę. Obok domu murowany obszerny śpichrz. Cena przystępna. glaszać się na adres: Ch. Berezin — Nieśwież, ul. Wileńska 44.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

Od Administracji

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. Zastrzeżone miejsce obowiązuje Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone 25% drożej. Omyłki, które zaszły nie z winy Administracji w treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. — Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieumieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: **Nowogródek**, Bazyliańska 35, tel. 169; **Lida**, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; **Baranowicze**, Wileńska 42, tel. 96; **Brześć n/B.**, ul. Pierackiego 19, tel. 224; **Pińsk**, Dominikańska 40.

Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Emili Plater 44, Równe—3 Maja 13, Wołkowysk—Brzeska 9/1

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr. w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy. Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 17 — 20.